Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 119.860

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 245 (4725) 15. — 16. X. 1966 r. Cena 70 gr

■ WASZYNGTON. Prezydent Johnson oświadczył na konferencji prasowej, że rząd amerykański nie zamierza w chwili obecnej wstrzymać bombardowań terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu.

■ HAGA. Rząd holenderski upadł w piątek nad ranem, gdy izba niższa parlamentu odrzuciła w głosowaniu jego program polityki finansowej.

■ LONDYN. Radio Kinszasa podało do wiadomości, że rebelia katangijskich żandarmów w Kisangani została całkowicie stłumiona.

■ BONN. Niemiecka Republika Federalna odrzuciła brytyjskie żądanie pełnego wyrównywania dewizowych kosztów stacjonowania Armii Renu. Znaczne zmniejszenie liczebności wojsk brytyjskich w NRF wydaje się w związku z tym bardzo prawdopodobne.

■ NOWY JORK. XXI sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych kontynuuje debatę generalną. W czwartek przemawiali m. in. przedstawiciele: Maroka, Włoch, Trynidadu i Tobago, Republiki Środkowo-Afrykańskiej oraz Paragwaju.

Po dwudniowej wizycie na Uralu

Polska delegacja powróciła do Moskwy

Dalsze rozmowy radziecko-polskie na Kremlu

MOSKWA (PAP) — Po 2-dniowym pobycie w Świerdłowsku w piątek powróciła do Moskwy polska delegacja partyjno-rządowa pod przewodnictwem Władysława Gomułki i Józefa Cyrankiewicza. Wraz z delegacją powrócił premier ZSRR, Aleksiej Kosygin.

Na lotnisku we Wnukowie delegację polską oraz Aleksieja Kosygina powitali D. Polański, A. Szelepin oraz inni przedstawiciele partii i rządu radzieckiego.

MOSKWA (PAP) — W piątek w godzinach przedpołudniowych kontynuowane były rozmowy polsko-radzieckie.

Ze strony polskiej w rozmowach brali udział Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz i inni członkowie delegacji partyjno-rządowej; ze strony radzieckiej — Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin, Michaił Susłow, Jurij Andropow i inni.

ŚWIERDŁOWSK (PAP) — Kwiatami i... śniegiem pożegnała ziemia uralska polską delegację partyjno-rządową. Na lotnisku zebrały się tłumy mieszkańców Świerdłowska.

Szybko upłynęły dwa dni waszego pobytu w Świerdłowsku — oświadczył pierwszy sekretarz świerdłowskiego Obwodowego Komitetu KPZR, Konstantin Nikołajew zwracając się do gości polskich. Jednakże w ciągu tego krótkiego czasu mogliście się przekonać jak głębokie uczucia żywią mieszkańcy Uralu do narodu polskiego.

Następnie zwięzłe przemówienie pożegnalne wygłosił Józef Cyrankiewicz, wskazując na wielką serdeczność z jaką podejmowano delegację polską w Świerdłowsku.

*

W czwartek, 13 bm. po południu część delegacji partyjno-rządowej PRL z Władysławem Gomułką na czele udała się do Pierwouralska, a część delegacji z Józefem Cyrankiewiczem — do białojarskiej elektrowni atomowej. Wł. Gomułce towarzyszył szef rządu radzieckiego Aleksiej Kosygin i inne

Ciąg dalszy na str. 2

13 bm. po południu tow. Władysław Gomułka w towarzystwie szefa rządu radzieckiego i innych osobistości udał się ze Świerdłowska do Pierwouralska. Na 33 kilometrze na zachód od Świerdłowska delegacja zatrzymała się w miejscu, gdzie przebiega granica między Europą i Azją. Stoi tu niewielki obelisk z napisem „Europa — Azja". Delegację polską powitali tu przedstawiciele władz rejonowych Pierwouralska. Następnie po wspólnym sfotografowaniu goście polscy w towarzystwie przedstawicieli władz miejscowych udali się do odlewni rur w Pierwouralsku.

NA ZDJĘCIU od lewej: Edward Gierek, Władysław Gomułka i Aleksiej Kosygin podczas zwiedzania fabryki słuchają objaśnień dyrektora zakładu T. Daniłowa.

CAF — Interfoto

60 inauguracja roku akademickiego w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. W uroczystości brał udział wicepremier Eugeniusz Szyr. Jako ciekawostkę warto przypomnieć, że co czwarty ekonomista w Polsce był słuchaczem tej uczelni.

CAF Maiuszewski

W małych miasteczkach

SZANSA AWANSU

Od długich lat radzi się nad nimi, dyskutuje i podejmuje różne decyzje. Wszystko po to, żeby wyciągnąć je z marazmu, ożywić szare życie, włączyć w ogólnonarodowy nurt rozwoju i postępu. Po to, aby uzasadnić optymizm w lepsze dni i stworzyć odpowiednią atmosferę do własnych poczynań.

Nie jest to gadanie po próżnicy ot tak, w ramach kreślonych programów i okolicznościowych spotkań. Twierdzącą odpowiedź o włączaniu ruchu w senne poprzednio uliczki dają Supraśl, Gródek, Michałowo czy Kolno. Coś się dzieje, zmienia się w tych małych miasteczkach. Ale cóż, wciąż za powoli i za mało. Nic więc dziwnego, że nigdy nie brak wniosków, postulatów, podań adresowanych do stolicy województwa i kraju. Zróbcie, pomóżcie bo sami widzicie.

Ale czyż nie widzą? Dobrze wiedzą o tych małych a tak niezbędnych potrzebach. I w miarę możności pomagają. Dowodem tego jest niedawne postanowienie Rady Ministrów, która z ogólnych funduszów rezerwowych, wydzieliła na rozwój małych miasteczek półtora miliarda złotych w ciągu bieżącej pięciolatki. Postanowienie to dotyczy miejscowości poniżej 10 tysięcy mieszkańców a zwłaszcza najmniejszych — liczących mniej niż 5 tysięcy.

*

Słuszna, tak potrzebna decyzja władz centralnych ma wyjątkowe znaczenie dla Białostocczyzny, tej ziemi, która mimo osiągnięć nie może poprawić dalekiego miejsca wśród kroczących szybko naprzód innych województw. Zacznijmy więc od potrzeb, aby mieć pojęcie o skali całego zjawiska.

Otóż jest powszechną tajemnicą, że jak na nasze kategorie to wielki przemysł mamy tylko w Białymstoku, Hajnówce, Łomży i Zambrowie. Oczywiście dla innych województw byłby to przemysł średniej wielkości. Ale w innych białostockich miastach nie ma i tego wielkiego przemysłu. Życie toczy się na bazie drobnego przemysłu, rzemiosła i usług. Nic więc dziwnego, że na skutek niedostatecznego uprzemysłowienia i niedoinwestowania naszego województwa fakty podane przez białostocki Rocznik Statystyczny za ubiegły rok są następujące: wartość produkcji globalnej, przemysłowej na jednego mieszkańca wyniosła w 1964 w kraju — 21.586 zł, w województwach: kieleckim — 12.624 zł, w lubelskim — 10.385 zł, w olsztyńskim — 9.636 zł, w białostockim 7.541. Nie podaję już wielkości nakładów inwestycyjnych, w których występują podobne dysproporcje.

W efekcie takiego niedorozwoju gospodarczego, w województwie naszym znajdują się znaczne nadwyżki siły roboczej. Jeżeli w końcu 1964 roku, na jedno zarejestrowane wolne miejsce pracy w kraju średnio szukało zatrudnienia 1,5 osoby, to u nas 5,1 osoby. Zgodnie z obliczeniami WKPG, w ubiegłym roku poszukiwało pracy na Biało-

Ciąg dalszy na str. 3

BEZ AULI ALE Z SZACUNKIEM

Jeszcze niedawno ci, którzy myśleli o wyższych studiach, z pewnymi obawami przekraczali próg nowej, białostockiej uczelni technicznej. Zakorzenione były przekonania, że Wyższa Szkoła Inżynierska, w porównaniu z politechnikami czy akademiami, kształci fachowców gorszej kategorii. Niektórzy traktowali więc naszą uczelnię jako pewnego rodzaju ostateczną deskę ratunku w dostaniu się na wyższe studia.

Chyba nie potrzebuję uzasadniać, że z podobnymi osądami walczyli pracownicy naukowi uczelni. I to zdecydowanie. Nie chodziło tylko o prestiż własny i uczelni, ale o odpowiedni dobór kandydatów, świadomych dobrowolnego wyboru. To był jeden z zasadniczych warunków pomyślnej, długoletniej pracy dydaktycznej, mającej na celu wykształcenie pełnowartościowych, nie obarczonych kompleksami, fachowców.

Byłoby przesadą twierdzenie, iż wysiłki kadry pedagogicznej białostockiej WSInż. zostały uwieńczone pełnym sukcesem. To jest proces długi, sprawdzalny po wielu latach. Ale jest niezaprzeczalnym faktem, że nasza uczelnia techniczna z każdym rokiem zdobywa sobie wśród młodzieży i dorosłych coraz większy autorytet.

Wiele zakładów pracy dostrzega, że poprzez WSInż. może otrzymać szybko fachowców z dużym zasobem wiedzy teoretycznej i dużym doświadczeniem praktycznym. Oczywiście, myślę o studiach dla pracujących, które zajmują większą część w działalności dydaktycznej uczelni. Takie zakłady jak WWP w Czarnej Białostockiej, KZKS w Starosielcach, ZNTK w Łapsach czy też przemysł terenowy stawiają głównie na własną, białostocką uczelnię.

Podobne zjawisko można także zaobserwować wśród kandydatów na dzienne studia. Zgłasza się ich coraz więcej. W tym roku na wydział budownictwa lądowego było 195 kandydatów na 62 miejsca, na wydział elektryczny 187 kandydatów na 93 miejsca oraz na wydział mechaniczny 165 kandydatów na 92 miejsca. Obserwuje się także coraz większy napływ kobiet (w tym roku na 111 zgłoszonych przyjęto na studia 70).

Ale decyduje nie tylko ilość kandydatów, ale również ich jakość. I tutaj można dostrzec pozytywne zjawisko, a mianowicie coraz lepsze przygotowanie kandydatów, którzy — dodajmy — zdają egzaminy wstępne według takich samych tematów, jakie obowiązują kandydatów na studia politechniczne, a więc nie korzystają z żadnej taryfy ulgowej. To musi każdego z nas cieszyć.

Czym należy tłumaczyć fakt ciągłego podnoszenia się rangi białostockiej uczelni?

Ciąg dalszy na str. 4

Poczesne miejsce w zajęciach szkół zawodowych zajmuje sport i wychowanie fizyczne. Na zdjęciu lekcja wf w Państwowej Szkole Medycznej Technikum Analityki w Krakowie.

CAF — Tymiński

Z okazji Dnia Wojska Polskiego

Uroczystości w Sokołach

NADANIE GROMADZKIEMU OŚRODKOWI KULTURALNO-OŚWIATOWEMU IMIENIA „RODZINY KRUSZEWSKICH"

W niedzielę, 16 października w Sokołach (pow. łapski) odbywać się będą dalsze uroczystości związane z obchodami Dnia Wojska Polskiego i 23 rocznicy bitwy I Dywizji WP im. Tadeusza Kościuszki pod Lenino.

Gromadzkiemu ośrodkowi kulturalno-oświatowemu w Sokołach (pow. łapski) zostanie nadane imię bohaterskiego rodzeństwa — Ireny, Wacława i Edwarda Kruszewskich.

Cała trójka pochodziła z pow. łapskiego. Wacław Kruszewski poległ śmiercią żołnierską pod Lenino, natomiast Edward Kruszewski, będący członkiem ruchu oporu, zginął w walce z hitlerowskim okupantem na ojczystej ziemi w r. 1944. Irena Kruszewska walcząc w szeregach I Armii Wojska Polskiego, przeszła szlak bojowy poczynając od przyczółka warecko-magnuszewskiego do Wału Pomorskiego. W walce o Nadarzyce zostaje 18 lutego 1945 r. ciężko ranna i umiera w drodze do szpitala.

Na budynku gromadzkiego ośrodka kulturalno-oświatowego w Sokołach zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa. Początek uroczystości o godz. 11. (h)

Polska delegacja powróciła do Moskwy

Ciąg dalszy ze str. 1

osobistości. Na 34 kilometrze na zachód od Azja—Europa — delegacja zatrzymała się w miejscu, gdzie przebiega granica między Europą i Azją. Stoi tu niewysoki obelisk z napisem „Europa—Azja". Po wspólnym sfotografowaniu się na granicy Azja—Europa, granicy nie strzeżonej tutaj przez nikogo — goście polscy w towarzystwie przedstawicieli władz miejscowych odjechali do odlewni rur w Pierwouralsku. Miasto to jest kolebką produkcji rur w państwie radzieckim.

Załoga zakładów serdecznie powitała delegację polską. Wł. Gomułka, E. Gierek i B. Jaroszewicz szczególnie interesowali się nowoczesnym, całkowicie zautomatyzowanym urządzeniem do ciągłego walcowania rur.

Urządzenie pracuje od 1962 r. Jest ono prawie dwa razy wydajniejsze aniżeli najnowocześniejsze tego rodzaju agregaty włoskie i zachodnioniemieckie. Zakłady rur w Pierwouralsku słyną z wysokiej jakości produkcji.

W tym samym czasie druga część delegacji z premierem Cyrankiewiczem na czele zwiedzała bielojarską elektrownię atomową im. Igora Kurczatowa. Goście zapoznali się z najnowszym działem elektrowni — działem reaktorów — i innymi pomieszczeniami tego nowoczesnego zakładu.

Bielojarska elektrownia atomowa już od około dwóch i pół lat wytwarza prąd elektryczny. Pracuje tu pierwszy blok energetyczny o mocy 100 tys. kilowatów. W trakcie budowy znajduje się drugi blok o mocy 200 tysięcy kilowatów.

Gdy obie grupy członków polskiej delegacji partyjno-rządowej powróciły do Świerdlowska, Obwodowy Komitet KPZR i Komitet Obwodowy Rady Delegatów Ludu Pracującego wydały na cześć naszej delegacji przyjęcie. W przyjęciu wziął również udział przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Aleksiej Kosygin.

Prokurator żąda kary śmierci dla Subandrio

LONDYN (PAP) — W czwartek wznowiono przed trybunałem wojskowym proces byłego indonezyjskiego ministra Spraw Zagranicznych, dr Subandrio, oskarżonego o udział w niedoszłym zamachu stanu z 1 października ub. roku. Korespondent Reutera donosi z Dżakarty, że prokurator zażądał kary śmierci dla Subandrio.

Rozprawa trwa.

Nowe wstrząsy w Taszkiencie

MOSKWA (PAP) — Nowa serie wstrząsów podziemnych zanotowano w czwartek w Taszkencie, stolicy Uzbekistanu. Po południu nastąpił wstrząs o sile 5 stopni według skali 12-stopniowej, a w 7 minut później wstrząs 3-stopniowy. Epicentrum trzęsienia znajdowało się w obrębie miasta.

W czwartek późnym wieczorem nastąpiły jeszcze cztery wstrząsy (4—5-stopniowy i słabsze).

Awaria m/s „Górnik"

GDAŃSK (PAP) — W odległości ok. 22 mil na północ od latarni morskiej Stilo masowiec „Górnik" należący do PŻB doznał poważnej awarii maszyn. Statek płynął z Rostocku do Gdańska. Do portu NRD przewiózł on rudę z portów Afryki Zachodniej.

Powiadomione o wypadku Polskie Radiowictwo Okrętowe skierowało na miejsce awarii duży holownik „Kronos", który po dotarciu do dryfującego po Bałtyku m/s „Górnik" wziął go na hol.

ŻYWIEC DLA PIWOSZÓW

■ KRAKÓW — Nowoczesną fermentownię uruchomiono w Żywieckich Zakładach Piwowarsko-Słodowniczych znanych w świecie od 118 lat.

Dzięki temu załoga żywieckiego browaru zwiększy produkcję piwa z 300 tyś. do 500 tyś. hektolitrów.

Plenum KC WIPK zakończyło obrady

RZYM (PAP) — W czwartek zakończyły się obrady plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontroli Włoskiej Partii Komunistycznej.

Plenum uchwaliło rezolucję w związku z referatem Luigi Longo na temat „Jedność działania komunistów w warunkach obecnej sytuacji politycznej". Omówiono również szereg spraw organizacyjnych.

Skarga Konga na Portugalię

NOWY JORK (PAP) — Rada Bezpieczeństwa kontynuowała debatę nad skargą Konga (Kinszasa) na Portugalię.

Kongo oskarżyło Portugalię, iż pozwala białym żołnierzom najemnym Czombego gromadzić się na terytorium Angoli i przygotowywać tam akcję zbrojną przeciwko obecnemu rządowi Konga.

Przedstawiciel reżimu Salazara, B. F. de Miranda, wywodził, że skarga kongijska jest nieuzasadniona, i że Rada Bezpieczeństwa powinna ją oddalić.

Demonstracja antyamerykańska młodych Szwedów

SZTOKHOLM (PAP) — Do gmachu ambasady USA w Sztokholmie zgłosiła się grupa szwedzkiej młodzieży, która oświadczyła, że pragnie wyjaśnić pewne sprawy wizowe. Gdy wezwani przyszli 16-osobowa delegacja do hallu, chłopcy i dziewczęta związali się mocnym łańcuchem, który owinęli wokół flagi i zamknęli na mocny zamek. Personel ambasady zaalarmował szwedzkie MSZ. Do gmachu przybyło kilkudziesięciu policjantów, których młodzież powitała okrzykami na cześć Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego i przeciwko agresji amerykańskiej w Wietnamie. Kilkoro od wielkiej włóczni nie zmierzono, wobec czego musiano sprowadzić ślusarzy z narzędziami dla przecięcia łańcucha. Demonstracja wywołała wielką sensację. Gmach ambasady był otoczony kordonem policji. Młodych manifestantów odwieziono do komisariatu policji, skąd ich zwolniono po ustaleniu personalii.

Prasa radziecka o polskiej wizycie

MOSKWA (PAP) — Wszystkie czwartkowe dzienniki moskiewskie na pierwszych stronach informują o przybyciu w środę do Świerdlowska polskiej delegacji partyjno-rządowej z Władysławem Gomułką i Józefem Cyrankiewiczem na czele wraz z towarzyszącym delegacji polskiej przewodniczącym Rady Ministrów ZSRR, A. Kosyginem. Prasa podkreśla niezwykle serdeczne przyjęcie, jakie zgotowali gościom polskim mieszkańcy Świerdlowska.

„Prawda" w numerze czwartkowym zamieszcza również obszerny artykuł swego warszawskiego korespondenta J. Makarenki, poświęcony osiągnięciom Polski Ludowej i postępowi w wielu dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego.

Dziennik informuje także o rozpoczętej w środę sesji Akademii Nauk ZSRR poświęconej 1000-leciu Państwa Polskiego oraz o uroczystej akademii, która odbyła się w moskiewskim Domu Przyjaźni z okazji 23 rocznicy Ludowego Wojska Polskiego.

„Wiecznaja Kultura" powraca raz jeszcze do Kongresu Kultury Polskiej, który obradował w Warszawie, omawiając przebieg obrad, a także podając obszerne omówienie wystąpienia na Kongresie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR, Z. Kliszki.

Rekordowa liczba nalotów na DRW

Konferencja prasowa Johnsona

NOWY JORK (PAP) — AP donosi z Saigonu, powołując się na informacje uzyskane w dowództwie wojsk USA, iż w czwartek samoloty amerykańskie dokonały rekordowej liczby 173 nalotów na Wietnam północny. Korespondentowi agencji nie podano dokładnej liczby samolotów uczestniczących w tych nalotach, ale fachowcy oceniają — jak pisze — że było ich około 450.

AFP informuje, że w ciągu ostatnich 24 godzin strefa zdemilitaryzowana, oddzielająca obie części Wietnamu, była pięciokrotnie bombardowana przez samoloty USA. W czwartek bombardowano ją czterokrotnie, a w piątek raz zrzucili tam bomby superfortrece amerykańskie „B-52".

Amerykański rzecznik wojskowy podał, że w piątek rano USA straciły kolejny samolot nad Wietnamem północnym w odległości 113 km na północny zachód od Vinh.

WASZYNGTON (PAP) — Prezydent USA, Johnson, oznajmił w czwartek na konferencji prasowej, że rząd amerykański nie zamierza w chwili obecnej wstrzymać nalotów bombowych na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Większą część konferencji prasowej prezydent poświęcił zbliżającej się w Manili konferencji krajów uczestniczących w walkach przeciwko patriotom Wietnamu ludniowego oraz swej zamierzonej podróży do krajów Azji i południowego Wschodu. Johnson powiedział, że na konferencji w Manili dokona się przegląd działań wojennych w Wietnamie.

Odpowiadając na pytania dotyczące stosunków między USA i Związkiem Radzieckim, prezydent Johnson podkreślił, że w ostatnich latach z powodu wojny wietnamskiej w stosunkach radziecko-amerykańskich nastąpiło „ochłodzenie".

W SKRÓCIE

INAUGURACJA IX JAZZ JAMBOREE

■ WARSZAWA — W Filharmonii Narodowej w piątek nastąpiła w czwartek wieczorem uroczysta inauguracja IX Międzynarodowego Festiwalu Jazzowego. Koncert zainaugurował występ tradycyjnego zespołu warszawskiego klubu studenckiego „Stodoła" — „Old Timers" pod kierownictwem Henryka Majewskiego. Następnie wystąpiła wokalistka Wanda Warska oraz zespół doskonałego kleznmera angielskiego Monty Sunshine. Druga część koncertu była transmitowana przez telewizję.

ULEWNE DESZCZE W JAPONII

■ TOKIO — Północną część wyspy Honsiu nawiedziły ulewne deszcze, które padały przez cała dobę. Według oficjalnych informacji, w Kuji woda zalała około dwa tysiące domów. Trzynaście osób zginęło, a 10 jest zaginionych.

HEINE MEDINA W HOLANDII

■ HAGA — Liczba zachorowań na Heine Medina w okręgu Eispeet w Holandii wzrasta: już 5 dzieci odwieziono do szpitala, podczas gdy pomimo tej alarmującej sytuacji, pewna część społeczeństwa — na szczęście mniejszość — nadal odmawia szczepień. Chodzi o członków sektu protestancko-ultrakalwinistycznej, której przewodzi w wiosce Eispeet pastor C. Wisse. Pastor ten zabronił niedzieli ex cathedra, że „trzeba ufać Bogu, a nie szczepieniom wprowadzonym przez ludzi".

KATASTROFA LOTNICZA W KAMERUNIE

■ KAIR — Samolot transportowy „DS—4" rozbił się w północnej części Kamerunu w pobliżu miasta Garua. Los 5-osobowej załogi samolotu jest dotychczas nie znany.

SKUTKI HURAGANU „INEZ" NA HAITI

■ NOWY JORK — Minister Spraw Zagranicznych Haiti, R. Chalmers, przeczytał na posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ dane dotyczące strat wyrządzonych przez huragan „Inez". Około 5 tys. osób na Haiti poniosło śmierć. Minister Haiti zwrócił się z apelem o udzielenie pomocy medycznej aby zapobiec groźbie epidemii.

Zbrodniarz opiera się ekstradycji

BONN (PAP) — Jak donosi z Buenos Aires Agencja DPA, Gerhard Bohne, adwokat, który stanąć ma przed sądem w Limburgu oskarżony o udział w eksterminacji umysłowo chorych, broni się wszelkimi środkami przeciwko wydaniu go Republice Federalnej przez władze argentyńskie. Obecnie wystąpił on z prośbą o łaskę do prezydenta Onganii.

Prasa USA o złagodzeniu ograniczeń w handlu z Europą wschodnią

WASZYNGTON (PAP) — Ministerstwo Handlu USA ogłosiło listę 400 różnych towarów, które można będzie obecnie eksportować z USA do ZSRR i krajów Europy wschodniej bez specjalnego zezwolenia. Nowe przepisy nie dotyczą NRD, natomiast stosunkowo je już wcześniej w handlu z Polską, Jugosławią i Rumunią.

Komentarze prasy amerykańskiej na temat decyzji ministerstwa przedstawiają to posunięcie jako przejaw realizacji programu zawartego w niedawnym nowojorskim przemówieniu prezydenta Johnsona. Prasa zauważa jednocześnie, że USA robią obecnie jedynie to, co kraje Europy zachodniej uczyniły już dawno, że tylko nawet mogli byli czekiwać, iż ograniczenia w handlu z krajami socjalistycznymi zahamują ich rozwój gospodarczy.

„New York Times" wskazuje jak śmieszne i głupie były dotychczasowe zakazy eksportu niektórych towarów, wymieniając wśród nich m. in. płatki zbożowe, przyprawy do sałatek, gumowe obcasy, lusterka zamachowe i substancje potrzebne do wyrobu perfum.

Nowy spisek peronistów?

MEKSYK (PAP) — W kołach politycznych Buenos Aires — jak pisze korespondent RPA — rozeszła się pogłoska o wykryciu przez argentyńską tajną policję antyrządowego spisku, organizowanego na dzień 17 października przez „lewicowych zwolenników Perona". Jako przywódcę planowanego przewrotu wymienia się Hectora Orlando Villalona — działacza lewicowego skrzydła peronizmu.

Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny

SZTOKHOLM (PAP) — Tegoroczna nagroda Nobla w dziedzinie medycyny została przyznana dwóm badaczom amerykańskim. Laureatami zostali: Peyton Rous oraz Charles B. Huggins.

Wysokość nagrody wynosi w tym roku 60.000 dolarów, którą podzielono pomiędzy obydwu laureatów.

Peyton Rous, 87-letni badacz z Instytutu Rockefellera w Nowym Jorku otrzymał nagrodę za odkrycia w dziedzinie wirusów wywołujących nowotwory złośliwe (sarcoma). Charles Huggins profesor uniwersytetu w Chicago i dyrektor Instytutu Badań nad Rakiem „Ben May" otrzymał nagrodę za swe odkrycia dotyczące hormonalnego leczenia raka gruczołu krokowego (prostatyl).

Wyrok sądu portugalskiego

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera podaje z Lizbony, iż tamtejszy sąd skazał w czwartek na 5 lat więzienia 42-letniego I. Diasa Estevesa, oskarżonego o „działalność wywrotową" i przynależność do Komunistycznej Partii Portugalii. Akt oskarżenia zarzucał mu kierowanie strajkiem robotników kamieniołomu w Pero — Pinheiro koło Lizbony w maju ubiegłego roku.

Statki salutują pomnik na Westerplatte

GDAŃSK (PAP) — Po odsłonięciu pomnika Bohaterów Westerplatte, załogi wszystkich statków Polskiej Marynarki Handlowej oraz okręty Marynarki Wojennej znajdujące się na trawersie obelisku oddają honory przez opuszczenie bandery.

23-metrowy pomnik na końcu, widoczny z morza z odległości kilkunastu mil nawet w nocy (oświetlony jest reflektorami), budzi zainteresowanie również załóg obcych statków.

Załoga zbiornikowca radzieckiego „Split" który po raz pierwszy zawinął do Gdańska, po zapoznaniu się z historią walk na Westerplatte złożyła wieniec u stóp obelisku.

Czworo dzieci zginęło w pożarze

NOWY JORK (PAP) — W Chicago w stanie Illinois (USA) wybuchł w jednym z domów pożar. Śmierć w płomieniach poniosło czworo dzieci, a dwoje innych zostało poważnie poparzonych.

Ogień wybuchł w czwartek wieczorem, gdy mieszkanie opuścili ojciec dzieci, wychodząc na spotkanie żony.

Groźba głodu w północnej Indii

LONDYN (PAP) — Jak donosi z Delhi Agencja Reutera, nad dwoma stanami północnej Indii — Uttar Pradesz i Bihar, zawisła znowu groźba głodu, ponieważ już drugi rok z rzędu nawiedziła je susza.

Klęska suszy, podobno największa w dziejach Uttar Pradesz, dotknęła ogółem obszar, na którym znajduje się 75 tysięcy wiosek zamieszkałych przez 60 milionów ludzi.

Posucha odbiła się fatalnie na zbiorach ryżu, prosa, trzciny cukrowej i orzeszków ziemnych. Rząd stanowy Uttar Pradesz zaapelował do rządu centralnego w Delhi o pomoc w postaci dostaw żywności.

Kompletne informacje o plonach w całej Indii będą znane dopiero w listopadzie. Jednakże indyjski minister Wyżywienia i Rolnictwa, C. Subramaniam, oświadczył w czwartek w Bombaju, że zbiory będą znacznie większe niż w zeszłym roku.

Subramaniam powiedział, iż w roku przyszłym India będzie musiała importować około 6 milionów ton zboża — dwa razy mniej niż w roku bieżącym.

Na Księżycu lepiej skakać niż chodzić...

MADRYT (PAP) — Trzej naukowcy włoscy oświadczyli na kongresie astronautycznym w Madrycie, że ludzie, którzy za kilka lat wylądują na Księżycu, przekonają się już po paru krokach, iż na Srebrnym Globie lepiej jest skakać niż chodzić.

Jak wiadomo, przyciąganie na Księżycu jest dość słabe, wskutek czego ludzie będą tam 6 razy lżejsi niż na Ziemi. Wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu okoliczność ta nie ułatwi poruszania się po Księżycu. R. Margaria, G. Cavagna i H. Saiki z Instytutu Naukowego w Mediolanie oświadczyli, że przeprowadzone przez nich eksperymenty dowodzą, iż p. zyciągania ziemskie pomaga piechurowi, i że w warunkach zmniejszonej grawitacji poruszanie się wymaga więcej energii.

Eksperymenty badaczy włoskich wskazują, że kosmonauciom na Księżycu najwygodniej będzie poruszać się skokami na wzór kangurów, albowiem wówczas siła mięśni znacznie przewyższy opór, jaki będzie stawiać ziemi ciężar ciała.

Grupa uczestników Kongresu Astronautycznego dysutowała w czwartek nad projektem stworzenia międzynarodowego laboratorium księżycowego. Projekt ten przewiduje założenie takiego laboratorium na Księżycu w sposób dzieciolecia. Na spotkaniu czołowymi R. C. Armstrong z USA, komunikował, że uczeni amerykańscy zbudowali prototyp systemu, który pozwoliłby czterem ludziom spędzić 12 miesięcy w warunkach przestrzeni kosmicznej. System taki będzie jednym z głównych urządzeń przyszłych baz naukowych na Księżycu.

Dnia 13 października 1966 r. zmarł

Władysław WOJTULEWSKI

długoletni pracownik Banku Inwestycyjnego, nieodżałowanej pamięci nasz Kolega o czym powiadamiają

Dyrekcja, Rada Zakładowa
i pracownicy Banku Inwestycyjnego
O/Woj. Białystok

k 2006-1

W dniu 13. X. 1966 r. zmarła śmiercią tragiczną

Barbara RYDZ

studentka Akademii Medycznej w Białymstoku

Pogrzeb odbędzie się w dniu 15. X. 66 r. o godzinie 14 na Cmentarzu Komunalnym.
Pogrążona w głębokim smutku

RODZINA

g 3045-1

Pani dyrektor inż. Dobrosławie Śleszyńskiej z powodu śmierci

SIOSTRY

wyrazy głębokiego żalu i współczucia składają:

Rada Pedagogiczna i pracownicy
Technikum Gospodarczego w Białymstoku

g 3043-1

SZANSA AWANSU

Ciąg dalszy ze str. 1

...cyźnie około 4.000 osób, w tym około ...0 kobiet. A jaka będzie ta rezerwa w ...bliższych latach? Szczególnie w tych ma... miasteczkach, których poniżej 5 tysię... mieszkańców mamy aż 13 i 8 poniżej 10 ...ięcy mieszkańców.

*

...nie ulega wątpliwości, że najlepsze sta... ...rania białostockich władz nie załatwią ...blemu bez skutecznego zaangażowania ...kilku resortów. Na potwierdzenie ...tego stwierdzenia można podać nowe, ...mienne fakty.

...lianowicie już od kilku lat duża uwaga ...piona jest na rozwoju drobnej wytwór... ...ści. Przykład roku 1963, kiedy to sesja ...N wytyczyła główne kierunki działania ...tym kierunku. W podjętej uchwale wy... ...ciono 47 miejscowości do aktywizacji. W ...tacie drobna wytwórczość wkroczyła do ...miejscowości.

...o zrobiono? Raczej dość dużo, jeśli w ...u dwóch lat stworzono dodatkowo około ...0 nowych miejsc pracy. Między innymi ...Zakład Dziewiarski otrzymało Kolno. ...biono dość dużo, jeżeli obecnie udział ...bnej wytwórczości w globalnej produkcji ...emysłowej Białostoczczyzny wynosi 33,5 ...t. a w zatrudnieniu 35,6 proc.

...dnak sytuacja jest dość trudna chociaż ...wyniku uchwał wojewódzkich władz par... ...ych i państwowych przystąpiły do jej ...awy różne piony drobnej wytwórczości ...przemysł terenowy, spółdzielczość pracy, inwalidztwa, wiejska i inne. Dowód: na dwadzieścia powiatów zaledwie w sześciu jest drobna wytwórczość jedynym czynnikiem aktywizacji gospodarczej. Stąd duże trudności przysparzające wiele zmartwień miejscowym władzom. I w pełni uzasadniony wniosek: województwo białostockie, jak żadne inne w kraju wymaga intensywnej aktywizacji gospodarczej. W tym procesie główne miejsce i rola dla drobnej wytwórczości.

*

Takiego też zdania w swej konsekwentnej działalności było Prezydium WRN podejmując 22 września bieżącego roku uchwałę w sprawie aktywizacji gospodarczej województwa w latach 1966—70. W opracowanym programie wzięto pod uwagę zarówno tworzenie najtańszych miejsc pracy drogą wykorzystania miejscowych surowców i rozwoju usług, jak też efektywność nowych stanowisk roboczych.

Jakie są najważniejsze postanowienia? Przede wszystkim przewiduje się zwiększenie wartości produkcji w pionach drobnej wytwórczości w roku 1970 do ponad 3.100 mln złotych, co oznaczałoby wzrost o 58,5 proc. w stosunku do wykonania w roku ubiegłym. Wzrost ten nastąpiłby drogą zwiększenia wskaźnika zmianowości pełnego wykorzystania istniejących mocy produkcyjnych, podniesienia wydajności pracy i oczywiście poprzez budowę nowych obiektów. W sumie ilość miejsc pracy zwiększyłaby się o ponad 12 tysięcy. A to już dużo znaczy. Znaczny przyrost zatrudnienia nastąpiłby w powiatach: suwalskim, kolneńskim, bielskim, wysokomazowieckim, białostockim, łomżyńskim, grajewskim i w innych. Uwzględnia się rozwój wszystkich branż i usług.

Rzecz zrozumiała, że przedwcześnie jeszcze pisać o konkretnych zamiarach. A nuż ulegną one korekcie. Wydaje się jednak, że o niektórych postanowieniach można wspomnieć, jak chociażby o projektowanej rozbudowie Siemiatyckich Zakładów Skórzanych, zakładu spożywczego w Wysokiem Mazowieckiem, zakładu zabawkarskiego w Łomży, zakładu drzewnego w Czyżewie i Wasilkowie, zakładu odzieżowego w Suchowoli, zakładu metalowego w Knyszynie, zakładu w Czyżewie czy przetwórni w Płoskach. Z nowych zaś WZSP przewiduje między innymi inwestycje w Dąbrowie, Olecku, Gródku i w innych miejscowościach.

W ogóle, bardzo długa jest lista zamierzeń. W programie znajdują się takie miejscowości, jak Tykocin, Waliły, Choroszcz, Zabłudów, Michałowo, Nowosiółki, Brańsk, Suchowola, Gołdap, Rajgród, Prostki, Kleszczele, Narew, Stawiski, Suraż, Nowogród, Knyszyn, Mońki, Sejny, Drohiczyn, Sokółka, Czyżew, Rutki itd.

*

Dość ambitny jest to program. Ale na jego realizację potrzebne są pieniądze. I to grube — setki milionów złotych. Prezydium WRN określa wstępnie w podjętej uchwale wysokie fundusze ze środków inwestycyjnych limitowanych, środków własnych i właśnie ze środków inwestycyjnych proponowanych do uzyskania z funduszu aktywizacji. W sumie, ilość nowych miejsc wzrosłaby o 19 tysięcy.

Z jakim podaniem występuje Białostocczyzna, pragnąc skorzystać z szans specjalnego funduszu na rozwój małych miasteczek? — Opracowane przez nas propozycje — mówi kierownik Wydziału Przemysłu Prezydium WRN — Jan Jabłoński — przewidują wydatkowanie z tego funduszu 161,9 milionów złotych. Za pieniądze te wybudowalibyśmy nowe zakłady produkcyjne i usługowe nastawione na wykorzystanie miejscowych zasobów surowcowych w powiatach najbardziej zaniedbanych gospodarczo.

Należy podkreślić, że jak na białostockie potrzeby kwota 161,9 mln złotych nie jest zbyt wygórowana. Podobno inne województwa, np. rzeszowskie mają znacznie wyższe aspiracje. Nie nasza rzecz czy zostaną one zaspokojone. Dla nas ważną jest rzeczą pozytywne załatwienie naszego skromnego podania. A jakie to może mieć znaczenie świadczy wspomniany już zakład w Kolnie, wybudowany kosztem tylko 11 mln złotych. Znalazło w nim pracę 130 osób, przeważnie kobiety. Nie tylko zakład ten wpłynął dodatnio na poziom życia kilkuset osób, nie tylko ożywił życie miasteczka, ale dziś daje wyroby wciąż poszukiwane na rynku.

Liczymy zatem na pomoc władz centralnych. A ponieważ fundusz ten nie ma formy darowizny, lecz zwrotnego (1 proc.) kredytu udzielonego przez NBP, uważamy że **nasze terenowe rady narodowe i placówki gospodarcze wykorzystają go jak najbardziej racjonalnie dla uzyskania jak najlepszych efektów.**

R. KLIMASZEWSKI

Przedostatni etap odbudowy Warszawy kończy się. W najbliższym czasie budowniczowie wejdą na teren tzw. „Dzikiego Zachodu", tj. dzielnicy między Placem Defilad i Dworcem Głównym. Na spotkaniu z dziennikarzami główny architekt Warszawy p. Ciborowski zapewniał, że będzie to dzielnica równie piękna jak widoczna na zdjęciu i już popularna Ściana Wschodnia. (er) CAF

Przegląd teatrów jednego aktora

W poniedziałek, 17 bm. rozpocznie się we Wrocławiu I Ogólnopolski Przegląd ...trów Jednego Aktora. Organizatorem ...rezy jest Związek Młodzieży Socjali...cznej oraz Wydział Kultury PWRN we ...ocławiu. W przeglądzie uczestniczyć bę... 18 wybitnych aktorów z całego kraju. ...pierwszym dniu wystąpi także znana ...ena sceny białostockiej KARINA WAS...EWICZ ze znanym już naszym widzom ...gramem „Mindowe" Juliusza Słowac...

...Po obo... ...programu przegląd wynika, że w ciągu ...najbliższego tygodnia mieszkańcy Wro... ...Marywia będą mieli prawdziwą ucztę ducho... ...Udział w przeglądzie zgłosili m. in. ...Zbigniew Siemion („Zdrada"), Henryk Ab... ...(„Burzliwe życie Lejzorka Rojsztwan...), Danuta Michałowska („Komu bije ...ion"), Kalina Jędrusik (z programem ...abu" Jacka Bocheńskiego), Andrzej Ła... ...ski („Sposób bycia' Brandysa) itd.

...prócz spektakli odbędzie się wiele im... ...towarzyszących, m. in. wystawa foto... ...aktorów biorących udział w przegląd... ...dyskusja na temat funkcji społecznej ...tru jednego aktora. Odbędą się też licz... ...spotkania zarówno z aktorami i reży... ...ami uczestniczącymi w przeglądzie jak i ...obrami. Swój przyjazd do Wrocławia za... ...wiedzieli m. in. T. Różewicz, J. Brosz... ...wicz, J. Bocheński, popularny KTT i in. ...eatry jednego aktora cieszą się wielką ...ularnością wśród widzów. Przyczyny tej ...larności nie są jeszcze dokładnie zna... Z pewnością wielką rolę odgrywa ka... ...ność spektakli, a także indywidual... ...ć aktora.

Wrocławski przegląd przyczyni się do ...szego spopularyzowania tych najmniej... ...ych teatrów, których rola w upowszech... ...niu sztuki jest bardzo wielka, a możli... ...ości dotarcia do odbiorców zdecydowanie ...ększe niż dużych teatrów. (er)

KRONIKA KULTURALNA

Nasza informacja o tym, że w Warszawie wystąpi w końcu tego miesiąca Królewski Balet Angielski i że spółdzielnia „Gromada" otrzymała na dwa spektakle bilety dla mieszkańców województwa białostockiego spotkała się z dużym zainteresowaniem. Jak nas informuje „Gromada" bilety rozkupiono w mig. Jeszcze jeden dowód, że w naszym województwie obserwuje się wciąż duże zapotrzebowanie na imprezy artystyczne na wysokim poziomie.

*

W Jeleniej Górze odbędzie się w dniach od 16 do 23 bm. III doroczny przegląd muzyki i piosenkarzy. W przeglądzie tym weźmie udział czwórka piosenkarzy reprezentujących białostocki Klub „Siedmiu". Warto przypomnieć, że w czasie ubiegłorocznego przeglądu reprezentantka tego Klubu, Irena Łazarczyk zajęła drugie miejsce.

*

Wojewódzki Dom Kultury urządza od czasu do czasu wyjazdowe seminaria, w czasie których kierownicy domów kultury i klubów zapoznają się z formami pracy podobnych placówek w innych województwach. Seminaria takie odbyły się m. in. w Lublinie i Gdańsku. Od 21 do 23 bm. przedstawiciele Białostoczczyzny bawić będą w Poznaniu.

*

Piąty rok działalności „Wszechnicy Tysiąclecia" zainaugurował 8 bm. odczyt Stefana Treugutta na temat współczesnej dramaturgii. Organizatorzy Wszechnicy: Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, Wojewódzki Dom Kultury oraz Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza zamierzają popularyzować nadal współczesną literaturę, dramaturgię, kinematografię, krytykę literacką itp.

*

Orkiestry dęte, których mamy w województwie kilkanaście, zyskały ostatnio sojusznika i opiekuna. Przy Związku Ochotniczych Straży Pożarnych powstał z inicjatywy Związku, Wydziału Kultury Prezydium WRN i WDK specjalny zespół konsultantów, którzy zajmą się szkoleniem dyrygentów doborem repertuaru i pomocą orkiestrom w przygotowaniach do ogólnopolskiego przeglądu.

*

Nad poprawnością języka polskiego i wzbogacaniem wiedzy o kulturze czuwa Towarzystwo Kultury Języka, którego oddział powstał niedawno w Białymstoku. W tym roku Towarzystwo zamierza zorganizować 8 prelekcji i odczytów pracowników naukowych Uniwersytetu Warszawskiego na temat historii języka, gwaroznawstwa, dialektów itp (k)

Konkurs literacki trwa

Jak nas informują organizatorzy dorocznego konkursu literackiego na adres sekretariatu tego konkursu wpłynęło już piętnaście prac. Termin nadsyłania prac upływa w dniu 30 bm., dlatego też przypominamy tym wszystkim, którzy jeszcze prac nie przesłali, a mają zamiar to uczynić, że opowiadania należy przepisać w pięciu egzemplarzach, opatrzyć godłem, zaś do koperty zawierającej opowiadania należy włożyć mniejszą i w niej umieścić dane o autorze: imię i nazwisko oraz adres.

Opowiadania należy przesyłać pod adresem: **Rozgłośnia „Polskiego Radia" w Białymstoku, Akademicka 26.** Na autorów najlepszych prac czekają wysokie nagrody pieniężne. Niezależnie od tego najciekawsze prace będą publikowane na antenie Polskiego Radia, w czasopismach literackich i ewentualnie w zbiorowym tomiku. (er)

Tydzień NA ŚWIECIE

WIZYTA PRZYJAŹNI

PRACOWITY jest pobyt polskiej delegacji partyjno-rządowej w Związku Radzieckim. Po dwudniowych oficjalnych rozmowach na Kremlu, w środę delegacja nasza ...ła się do Świerdłowska. Jest to pierwsza ...ita przywódców naszej partii i rządu na ...ału.

...ta, w Świerdłowsku, niejako w sercu radziec... ...go przemysłu maszynowego, który w czasie ...ej wojny spełniał rolę ważnego ośrodka ...ronowego i wniósł olbrzymi wkład w dzieło ...tomienia hitlerowskich najeźdźców, odbył ...w czwartek wielki wiec przyjaźni polsko-ra... ...ckiej, w czasie wiecu szefowie rządów obu na... ...krajów—Józef Cyrankiewicz i Aleksiej Kosy... ...wygłosili obszerne przemówienia, w których ...miejsca poświęcili sprawom międzynarodo... ...i sytuacji w ruchu robotniczym oraz dalsze... ...rozwojowi całokształtu stosunków polsko-ra... ...ckich.

Stanowiska naszych krajów wobec węzło... ...ych zagadnień międzynarodowych przed... ...wią także przywódcy obu naszych par... — Władysław Gomułka i Leonid Bież... ...w na wiecu przyjaźni polsko-radzieckiej ...Moskwie.

Społeczeństwo polskie z dużym zaintere... ...waniem śledzi przebieg wizyty naszej de... ...ji w kraju wschodnich sąsiadów i przy... ...ciół. Jesteśmy głęboko przekonani, że ...zyczyni się ona do dalszego umocnienia ...ęzów przyjaźni, współpracy i wzajemnej ...mocy między obu krajami.

GŁOS ROZSĄDKU

GŁOS Polski jest przyjmowany z dużą u... ...ą przez opinię światową. Jest to wszak ...ze głos rozsądku, wynikający z trzeźwej oceny sytuacji międzynarodowej. Tak też ocenione zostało wystąpienie szefa polskiej delegacji na obecnej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, wiceministra Józefa Winiewicza.

Z przemówienia przedstawiciela Polski przenikała jedna zasadnicza myśl — w obecnej sytuacji nie można rozstrzygać spornych problemów międzynarodowych z pozycji siły. Jest to bowiem niebezpieczne igranie z ogniem.

Tymczasem wszędzie, gdziekolwiek narody podejmują walkę w obronie swej wolności i niepodległości, natychmiast zjawiają się Amerykanie i siłą tłumią ruchy wolnościowe. Występują z miejsca w roli międzynarodowego żandarma. Przy namskiemu decydowania o własnym losie w warunkach pokoju, wolności i niepodległości".

Wiceminister Winiewicz omówił także rolę i znaczenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego, który usunąłby podział Europy na przeciwstawne ugrupowania wojskowe. W tym kontekście musi być również rozwiązany problem niemiecki i musi być on podporządkowany sprawom bezpieczeństwa zbiorowego. „Najwyższa pora — mówił wiceminister — odrzucić w Europie politykę z pozycji siły, i to znów czynami, a nie słowami. Czekamy na czyny".

Przedstawiciel Polski domagał się jednocześnie rozwiązania innych palących problemów międzynarodowych, a m. in. konieczności zawarcia powszechnego układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej oraz przyjęcia Chin Ludowych i Niemieckiej Republiki Demokratycznej do ONZ.

WIETNAMSKA RZECZYWISTOŚĆ

AMERYKAŃSKIE tzw. pokojowe intencje w sprawie Wietnamu pryskają jak bańka mydlana w konfrontacji z rzeczywistością.

Oto minister obrony USA McNamara, opuszczając w czwartek Wietnam południowy (wizytował tam amerykańskie oddziały interwencyjne) oświadczył, że Stany Zjednoczone zamierzają utrzymać dotychczasowy „rytm i tempo" wysyłki kontyngentów wojskowych i operacji militarnych. W tym samym czasie senat amerykański zwiększył kredyty wojskowe na bieżący rok finansowy z 58 do 67 miliardów dolarów oraz zatwierdził poprawkę do projektu ustawy o kredytach wojskowych. W związku z tym prezydent będzie miał prawo powoływać pod broń żołnierzy rezerwy i gwardii narodowej. Dotychczas mógł to uczynić jedynie w wypadku stanu wyjątkowego.

Zachodzi pytanie, skąd ten pośpiech, po co te zabiegi, skoro propaganda amerykańska twierdzi, że Amerykanie odnoszą sukcesy w wojnie wietnamskiej. Otóż okazuje się, że agresorzy za Oceanu mogą w coraz mniejszym stopniu liczyć na pomoc żołnierzy reżimu sajgońskiego.

Muszą ich przeto zastępować własnymi wojskami interwencyjnymi. Nie kto inny jak właśnie amerykańska prasa pisze ostatnio o masowej dezercji żołnierzy południowowietnamskich z armii generała Ky.

Według tych danych w r. 1963 zdezerterowało z armii sajgońskiej 37 tys. żołnierzy, w r. 1964 — 74 tys., w r. 1965 — 113 tys., a w I półroczu br. już 67 tys. Niezależnie od tego, w tym roku aresztowano blisko 12 tys. mężczyzn, uchylających się od służby wojskowej.

Fakty masowej dezercji zadają całkowity kłam oficjalnej propagandzie Waszyngtonu, która głosi, że wojska amerykańskie znalazły się na ziemi wietnamskiej na życzenie narodu wietnamskiego.

Owszem, znalazły się tu na życzenie, ale bynajmniej nie narodu, lecz po prostu marionetkowych władz sajgońskich. Naród bowiem ma dość już znienawidzonych rządów i ich amerykańskich opiekunów i nie chce przelewać krwi za obcą sprawę. Pragnie on decydować sam o swoim losie. A najdobitniejszym wyrazem tego, że nienawidzi marionetkowych władz sajgońskich i ich popleczników, jest owa masowa dezercja żołnierzy południowowietnamskich z armii sajgońskiej.

MIECZYSŁAW CHAJA

Nasza recenzja

O NIEPRZYSTOSOWANIU RZECZ CAŁA

Tennessee Williams „Szklana menażeria". Przekład: Kazimierz Piotrowski. Reżyseria: Izabella Cywińska-Adamska. Scenografia: Teresa Targońska. Opracowanie muzyczne: Jerzy Abratowski. Plastyka gestu: Józefa Sławucka. Duża scena Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki.

Twórczość Williamsa wywołuje stale kontrowersyjne sądy tak wśród krytyków jak i publiczności. Jedni twierdzą, że to subtelny poeta, największy dramaturg współczesnej Ameryki, inni, że tandetny efekciarz, amerykańska wersja Mniszkówny i to dla homoseksualistów. I jedni i drudzy mają częściowo rację. Bo choć sztuki Williamsa stanowią splot brutalności i sentymentalizmu, tanich efektów, stereotypów i psychologicznego wyrafinowania, naturalizmu i wielowarstwowej symboliki są chętnie wystawiane przez teatry. Aktorzy lubią je grać, bo są w nich dobre role. Publiczność lubi je oglądać, bo są efektowne, niezbyt trudne, bo umieją zainteresować żywą a często sensacyjną fabułą, pulsują namiętnościami i wprowadzają w klimat właściwy tylko Williamsowi.

„Szklana menażeria" należy do najpopularniejszych utworów 52-letniego dramaturga. Od premiery w grudniu 1944 r. obiegła sceny wielu teatrów ciesząc się zasłużonym powodzeniem. I nawet dziś, po tak burzliwym w ostatnich latach rozwoju różnych form dramaturgicznych, nie razi anachronizmem, zwłaszcza jeśli inscenizator — tak, jak to zrobiła Izabella Cywińska-Adamska w białostockim teatrze — stuszuje naiwny, płaski symbolizm, a wydobędzie, podkreśli naturalizm i sentymentalizm. Szukanie uogólnień w bardzo osobistej twórczości Williamsa wydaje się w ogóle ryzykowne. Autor przedstawia bowiem świat specyficzny, właściwy tylko jego marzeniom i wyobrażeniom.

Wychowany w atmosferze romantyki, wielkości i konserwatyzmu amerykańskiego Południa (wywodzi się ze starego rodu pionierów z Tennessee), a żyjący w bezlitosnym, twardym, zmechanizowanym świecie Północy Williams szuka ucieczki od życia realnego. Szuka zapomnienia w utworach pisanych po ciężkim dniu pracy, po wykonaniu nienawistnych obowiązków, które mają mu zapewnić jaką taką egzystencję. Jego pisarstwo nie jest intelektualne, jest emocjonalne, psychologiczne i retrospektywne. Ma się wrażenie, że Williams obserwując realny świat nie probuje go ani zrozumieć ani przeniknąć mechanizmu zdarzeń, usiłuje natomiast wykrzyczeć całą prawdę o sobie samym, o swojej samotności i nieporadności.

„Szklana menażeria" (jak i prezentowany w 1958 r. na białostockiej scenie równie popularny „Tramwaj, zwany pożądaniem") wydaje się utworem typowym, określającym charakter pisarstwa Williamsa. Mamy oto czwórkę bohaterów słabych, niezadowolonych z życia, nie umiejących dostosować swoich marzeń do konkretnej sytuacji, do przemian współczesnego świata. Laura stwarza sobie iluzoryczny świat kruchych, szklanych zwierzątek, Amanda czepia się rozpaczliwie wspomnień o iluzorycznych adoratorach, Tom szuka zapomnienia w poezji i świecie filmów, a Jim w kursach oratorskich. Amanda i Jim choć są nieszczęśliwi i zbuntowani potrafią znaleźć modus vivendi, nawet Tom oderwie się od marzeń i ucieknie do świata żywych. Tylko Laura, tak słaba jak i jej zwierzątka, pozostanie w nierealnym świecie swojej menażerii.

Bohaterowie Williamsa żyją na pograniczu dwóch epok i generacji. Ginącego, wyidealizowanego Południa i zwycięskiej, brutalnej Północy. Stara generacja romantyczna, rozpoetyzowana musi ustępować miejsca nowej, myślącej innymi kategoriami, mocno osadzonej w konkretnych realiach współczesnego świata. I oto mamy dramat. Dramat nieprzystosowania jednostek do rzeczywistości. Ucieczka w krainę marzeń i nieuchronna klęska. Miniony świat nie da się wskrzesić. Zwycięża świat postępu i mechaniki a nie kruchych zwierzątek Laury. Williams przyznaje zwycięstwo bezmyślnym, solidnym konsumentom życia — takim jak Jim, ale staje w obronie istot delikatnych, słabych jak Laura, istot przegranych o kruchych umysłach i dziwacznych charakterach. I ryskuje dla nich sympatię wykazując jak tragiczna jest samotność. „Piekło to wy sami — mówi. — Piekło bywa wtedy, gdy omijacie zupełnie innych ludzi".

Oto stereotyp dramatów Williamsa. Rzecz jasna z konieczności uproszczony i zubożony. Ale i na podstawie tych krótkich porównań można wykazać ile w tym wszystkim efekciarstwa, epatowania, złego smaku. Choćby w tym tytułowym symbolu „Szklanej menażerii". A jednak sztuka wzrusza i pozostawia niezatarte wrażenie. Williams zna dobrze teatr i prawa nim rządzące. Jego sztuki są zręcznie skonstruowane i mocno osadzone w realiach. Postacie świetnie nakreślone, dialog piękny, żywy, nastrój niepowtarzalny. I wychodzi obronną ręką ten z inscenizatorów kto zawierza po prostu autorowi, kto nie próbuje doszukiwać się symbolów i metafor ani dorabiać niepotrzebne pointy. Williams powiedział kiedyś w wywiadzie dla Theatre Arts, że „stosunki między ludźmi we współczesnym świecie są przerażająco złożone". Małą próbką przedstawienia tych stosunków jest właśnie „Szklana menażeria".

W białostockim wydaniu sztuka Williamsa jest interesująca, zręcznie wyreżyserowana przez Izabellę Cywińską-Adamską, świetnie zagrana. Scenograf, Teresa Targońska nadała odpowiadającą jej klimatowi oprawę plastyczną umiejętnie zabudowując scenę, Jerzy Abratowski — nastrojową muzykę, a Józefa Sławucka — piękny gest. Te atuty sprawiają, że jest to przedstawienie godne polecenia, któremu można wróżyć długi żywot na białostockiej scenie. O ile, rzecz jasna, wyznawcy telewizji zechcą oderwać się na kilka godzin od srebrnych ekranów i porównać to przedstawienie z niedawnym spektaklem teatru telewizji. Białostockie przedstawienie nie ustępuje telewizyjnemu choć wystawione zostało w innych warunkach i oparte na innych założeniach.

Inaczej potraktowana została przede wszystkim postać Amandy, prezentowanej często jako stara kobieta, która swoją czułością, troskliwością i naiwnymi intrygami zatruwa życie synowi i córce. Karina Waśkiewicz stwarza inną Amandę. Młodą, przystojną, elegancką, która nie zrezygnowała jeszcze całkowicie ze swego życia osobistego, która wciąż żyje własnymi marzeniami i wspomnieniami (piękna np. jest scena przypomnienia balu). To właśnie te marzenia i wspomnienia Amandy, a ponadto jej despotyzm, pewność siebie, trudny charakter, — histeria — zatruwają atmosferę domową, stwarzają taki klimat, w którym młodzi duszą się. Karina Waśkiewicz gra Amandę barwnie, szeroko, ostro, nie rezygnuje z gestu, przeciągniętej frazy, podniesionego głosu. Wszystko to wzbogaca postać, ale chwilami doprowadza do niepotrzebnych przerysowań, których nie usprawiedliwia nawet południowy rodowód Amandy.

Irena Olecka, którą widzimy w „Szklanej menażerii" jako Laurę, dała się poznać białostockiej publiczności jako młoda, utalentowana aktorka. Jej Laura jest jednak największym osiągnięciem na naszej scenie. Jest drobna, bezbronna, nieporadna i delikatna jak zwierzątka, które kolekcjonuje. Jak prosto a jednocześnie wzruszająco wyraża aktorka swoją radość gdy może być sam na sam ze swoją menażerią, jakim przerażeniem napawa ją zetknięcie ze światem realnym i Jimem, jak wyraża szczęście gdy jej pragnienia zdają się realizować, a jak przerażenie, gdy świat marzeń rozpada się. Scena poznania się Laury i Jima jest najmocniejszym i najładniejszym fragmentem białostockiego przedstawienia. Bolesław Idziak, aktor przybyły do nas z Gorzowa Wielkopolskiego, który partneruje w tej scenie Irenie Oleckiej równie prosto, wzruszająco i bez silenia się na głupawego osiłka, jakim czasem przedstawia się tę postać, potrafi rozwijać szeroką gamę uczuć, stopniować nastrój, zagęszczać atmosferę. Ledwie się poznają, ledwie zaczynają rozumieć, ledwie przekraczają na chwilę tak typowy dla Williamsa magiczny krąg izolacji i osiągają autentyczne choć przelotne zbliżenie, już muszą się rozstać na zawsze. „Złożyli sobie na chwilę wizyte" — tak by to można określić słowami Williamsa.

W roli Toma występuje Aleksander Iwaniec. Aktor ten tworzy bardzo ludzką i prawdziwą postać młodego człowieka nieszczęśliwego w swym osamotnieniu i bezsilnej walce z poczuciem obowiązku wobec matki, współczuciem siostrze, a chęcią realizacji osobistych marzeń. Występując nawet jako Narrator Iwaniec nie usiłuje idealizować Toma, przyoblekać go w poetycką melancholię i zadumę. Tworzy z niego postać realną i może tym bliższą i bardziej zrozumiałą dla widza.

KRYSTYNA MARSZAŁEK

U nas i gdzie indziej

Z okazji Kongresu Kultury Polskiej Główny Urząd Statystyczny wydał specjalną publikację pt. „20 lat kultury w Polsce Ludowej" zawierającą wybór danych statystycznych z zakresu kultury.

„Celem publikacji — czytamy w przedmowie — jest zobrazowanie przemian i rozwoju, jakie dokonały się na polu kulturalnym w pierwszym dwudziestoleciu Polski Ludowej".

A oto garść danych dotyczących Białostoczczyzny:

*

Według danych na 31. XII. 1965 r., we wsiach naszego województwa było w tym czasie 537 placówek kulturalno-oświatowych podległych Ministerstwu Kultury i Sztuki. Wyprzedziliśmy pod tym względem takie województwa jak: szczecińskie, zielonogórskie, opolskie, olsztyńskie, koszalińskie, katowickie i gdańskie.

*

W tym samym czasie zatrudnialiśmy jednak najmniejszą w kraju ilość bibliotekarzy, bo 179 osób, podczas gdy w woj. katowickim pracowało 690 bibliotekarzy.

*

W ubiegłym roku w kinach państwowych pracowało u nas 510 osób, cztery inne województwa wyprzedzamy pod tym względem, choć właśnie u nas (i w Opolskiem) notuje się nadal najmniejszą ilość kin (155). W tych samych proporcjach przedstawia się ilość widzów w kinach. Natomiast jeśli chodzi o seanse w kinach wiejskich, było ich w ubiegłym roku więcej niż w woj.: opolskim, katowickim, szczecińskim, gdańskim.

*

Ilość radioabonentów wzrosła u nas z 85 tys. w roku 1955 do 164 tys. w 1965 r. Wyprzedzamy: Koszalińskie, Zielonogórskie, Olsztyńskie, Szczecińskie. Zupełnie podobnie, jeśli wyodrębnimy radioabonentów na wsi.

*

W 1957 r. mieliśmy na Białostoczczyźnie 3 abonentów telewizji, w końcu 1965 r. było ich już 31.384. Tak więc w 1960 roku na 10 tys. ludności przypadał u nas 1 telewizor, a w roku ubiegłym — już 270. Wyprzedzamy pod tym względem Kieleckie i Rzeszowskie.

*

Jesteśmy w znacznie lepszej sytuacji od ośmiu województw, gdy chodzi o ilość teatrów i instytucji muzycznych. Również 5 województw wyprzedzamy pod względem ilości przedstawień teatralnych i koncertów, a 9 województw — pod względem ilości widzów w salach teatralnych i koncertowych.

*

Trudno w tym miejscu na szerszą analizę powyższych danych. Są na pewno wymowne i warto czasem o niektórych pamiętać. (Ag)

Bez auli ale z szacunkiem

Ciąg dalszy ze str. 1

Przyczyn jest sporo. Moim zdaniem jedna z nich zasługuje na szczególne podkreślenie: dobra opinia, jaką cieszą się w zakładach ci, którzy ukończyli już studia na WSInż. Chyba znowu nie jest żadnym zbiegiem okoliczności to, że wielu z nich w przemyśle, budownictwie, energetyce, piastuje kierownicze stanowiska.

Tu mógłbym wymienić całą listę nazwisk, począwszy od inż. Zygmunta Majewskiego, naczelnego dyrektora Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach aż do inż. Weroniki Swianiewicz, kierowniczki techninczej Rejonu Energetycznego w Ełku. Często spotykam się z absolwentami białostockiej WSInż., rozmawiam z nimi na różne tematy, służbowe i osobiste. I zawsze niemal nasze rozmowy zahaczają o uczelnię, w której zdobyli dyplomy.

Ludzie ci darzą białostocką uczelnię serdecznym, płynącym prosto z serca szacunkiem. Jej właśnie w dużej mierze zawdzięczają swoją zawodową karierę, uznanie społeczne, jakim się cieszą w zakładach pracy i środowiskach. I z całą pewnością właśnie ci ludzie, których wykształciła się, cenią jako fachowców, są najlepszymi propagatorami macierzystej uczelni.

Ale skoro już wspomniałem o kompleksach, kilka słów należy jeszcze poświęcić tej sprawie. Nasza uczelnia wypuszcza absolwentów z tytułem inżyniera, przygotowanych do podjęcia pracy głównie w produkcji, ruchu. Czy to jednak oznacza, że nie mogą zdobywać tytułów naukowych — magisterskich i doktorskich? Teoretycznie możliwości takie istnieją. Ale — niestety — często są możliwości tylko teoretyczne.

Obowiązuje bowiem resortowe zarządzenie, że kursy magisterskie mogą prowadzić wyłącznie uczelnie typu politechnicznego. Oczywiście ci, którzy pracują, nie zawsze mogą z nich korzystać. Niechętnie też patrzą na to dyrekcje. Kiedyś istniał kurs magisterski przy białostockiej WSInż., który zresztą legitymował się wysoką sprawnością (na 20 uczestników ukończyło go 17).

Czy nie można na nowo utworzyć kursu magisterskiego przy naszej uczelni? Podobne pytania padały na Kongresie Techników Polskich, który na początku roku obradował w Katowicach. Wydaje się, że powinny w tej dziedzinie zajść pewne zmiany. Rzecz jest bardzo ważna i — jak podkreślano na kongresie — dotyczy wszystkich zawodowych uczelni technicznych.

Sądzę, że to jest istotne także z tego powodu, że tą drogą uczelnia naszą mogłaby zdobyć wielu utalentowanych pracowników naukowych, posiadających odpowiednie przygotowanie teoretyczne i praktyczne. W ciągu najbliższych piętnastu lat, w związku z ciągłym rozwojem, WSInż. musi jeszcze zatrudnić około czterystu pracowników naukowych. Obecnie ma ich zaledwie stu. Wszystkich nie uda się sprowadzić z innych województw.

Wydaje się, że z okazji nowego roku akademickiego warto także wspomnieć o rozbudowie uczelni. Wreszcie zostały przełamane opory przemysłu, budownictwa i rolnictwa, które jakoś ociągały się ze wsparciem finansowym uczelni przygotowującej dla nich kadry techniczne. Przyjemnie wie informować czytelników, że te trzy re przeznaczyły około trzydziestu milionów tych na dalszą rozbudowę naszej uczel

Z innych inwestycji, które na pewn interesują studentów, wymienić należy dowę domu akademickiego przy ulicy kowskiej. Budowa tego obiektu rozp się już w przyszłym roku. Należy wspomnieć, że coraz większe dochody kuje uczelnia z wykonania różnych dla białostockich zakładów pracy. D ze wzrosły z pięciuset tysięcy sprzed lat do ponad dwóch milionów złotych roku. Znaczną część tych pieniędzy prz cza się na zakup urządzeń i pomocy n wych dla zakładów naukowych, labora

Cóż, wypada się tylko cieszyć, że uczelnia techniczna, o którą było tyl chodów, zdobywa sobie coraz lepszą p nie tylko w województwie, ale tak kraju. Prawda, że inauguracja nowego akademickiego nie odbędzie się jes przestronnej auli, jako że uczelnia w jej nie dorobiła. Ale istnieją już nadzieje, że za kilka lat będzie nowa nowe sale wykładowe, pomieszczenia boratoria, a także studencka kawiarn

ST. ŚWIER

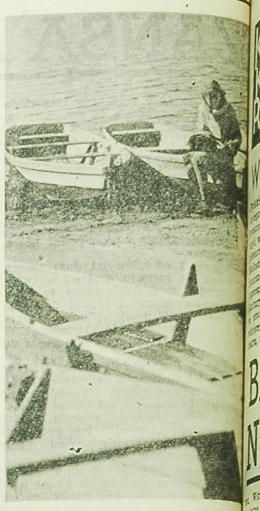

Zaduma nad minionym latem... CAF — M

„ILUZJON" w dniach Kongres

Niebywałą atrakcję przygotowała gresowym gościom warszawskie filmów archiwalnych — „Iluzjon". Mi twórczości Andrzeja Munka mieli zję zwiedzić specjalną wystawę poświ dorobkowi znanego reżysera, który n tek tragicznej śmierci nie zdążył zapr tować nam wszystkich możliwości wielkiego talentu.

W kinie „Iluzjon" odbywały się wi rem prelekcje ilustrowane fragmentam mów Andrzeja Munka, a także zapre wane były jego najbardziej znane d „Zezowate szczęście" i „Pasażerka".

Również z okazji Kongresu Kultur skiej, w tym samym kinie odbył się czysty pokaz filmu „Geniusz sceny" w serii Romualda Gnatkowskiego. Jest t — antologia ról teatralnych Ludwika skiego. Na Festiwalu w Wenecji, w il film ten odznaczony był medalem. Mi wi sceny polskiej partnerują również mie znakomici aktorzy naszych scen.

Przegląd filmów, laureatów nagród stwowych odbył się w kongresowych d w kinie „Polonia", gdzie można było rzeć „Godziny nadziei", „Pokolen „Matkę Joannę od Aniołów". Natomias my krótkometrażowe poświęcone ku polskiej wyświetlane były w kinach „ towid" i „Non-stop". Zainteresowanie romanów cieszyła się wystawa w P Kultury i Nauki, obrazująca rozwój Polsce w latach 1945—1965. (Ag)

Pomoc domowa z dyplomem

800 tysięcy dziewcząt i kobiet wykonuje we Włoszech zawód gosposi, ale tylko mniej więcej trzecia część posiada odpowiednie kwalifikacje. Obecnie w 20 miastach organizuje się specjalne kursy, na których pomocnice domowe uczyć się będą racjonalnego prowadzenia g czesnego go stwa, a między mi także d higieny, opiek dziećmi i c itp. Egzamin mować będzie t tań teoretycz 53 ćwiczenia tyczne. Pra matura! (PAP

KONGRES KULTURY POLSKIEJ

BIAŁOSTOCZANIE NA KONGRESIE

Województwo białostockie reprezentowały na Kongresie Kultury Polskiej 44 osoby, w tym 37 delegatów, sześciu gości zaproszonych, którzy uczestniczyli w pierwszym dniu obrad plenarnych oraz dyrektor Białostockiej Orkiestry Symfonicznej — Jan Kulaszewicz, zaproszony przez ministra Kultury i Sztuki do udziału w pracach komisji zastanawiającej się nad funkcjami teatru, muzyki, estrady i filmu. Wśród delegatów byli działacze polityczni, rad narodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych (10), nauczyciele (6), bibliotekarze (4), dziennikarze (2), przedstawiciele teatru (2), środowiska plastycznego (1), muzeów (2).

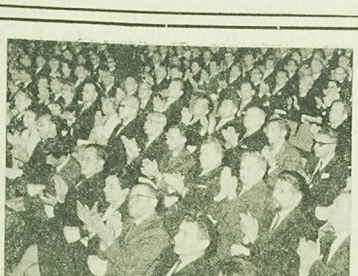

Fragment kongresowej widowni. Na pierwszym planie — delegaci Białostoczczyzny. CAF — Rosiak

W czasie Kongresu pracowało 12 komisji problemowych. Białostoczanie wzięli udział w pracach jedenastu, tylko w komisji obradującej nad twórczością dla dzieci i młodzieży nie było przedstawicieli naszego województwa. Najliczniejsze reprezentacje znalazły się w dwóch komisjach — społecznego ruchu kulturalnego i działalności kulturalnej w środowisku wiejskim, komisjach, których problematyka zainteresowała białostoczan szczególnie ze względu na charakter naszego województwa. W pracach pierwszej z tych komisji uczestniczyli: Anatol Batura, Aleksander Barszczewski, Jan Kawecki, Halina Lechowska, Witold Mikulski, Eugeniusz Pietrusiewicz, Aleksy Syczewski i Kazimierz Uszyński. W drugiej natomiast — Jan Czapla, Franciszka Kalinowska, Alfreda Romanowska, Augustyn Sulewski, Stanisław Wasilewski, Włodzimierz Zmarzlik i Stanisław Kruszniewski.

Delegaci województwa białostockiego brali czynny udział w pracach Kongresu. Zabierali głos na posiedzeniach komisji, składali wnioski zmierzające do usprawnienia poszczególnych dziedzin życia kulturalnego, a dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku, Władysław Małewski, wchodził w skład komisji uchwał. Wkład białostockiej delegacji w obrady kongresowe ilustrują częściowo krótkie rozmowy, jakie przeprowadziliśmy z delegatami w chwilę po zakończeniu tego wielkiego sejmu twórców i działaczy kulturalnych.

Władysław Małewski, dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku: Zawód bibliotekarza jest trudny i odpowiedzialny, a warunki, w jakich pracuje, trudne. Wnioski, jakie przedstawiłem zmierzają zatem do uchwalenia pragmatyki dla pracowników bibliotek powszechnych, określającej prawa i obowiązki tego typu pracowników kulturalnych oraz do opracowania właściwej koncepcji kształcenia bibliotekarzy. Poruszyłem również sprawy warunków pracy i rozwoju bibliotek w środowisku wiejskim, a więc lokali, funduszy na zakup książek, dowozu książek itp.

Jan Kawecki, nauczyciel, długoletni działacz społeczny ze Starych Juch: Poważna rola propagatora kultury przypada szkole. Zainteresowania i nawyki trzeba kształtować od najmłodszych lat i od szkoły podstawowej umożliwiać młodzieży udział w przedstawieniach teatralnych, wycieczkach, koncertach itp. Tego rodzaju działalność wymaga odpowiednich funduszy. Wniosek, jaki przedstawiłem, zmierza do tego, by nie liczyć na przypadkowe fundusze od komitetów rodzicielskich, kółek rolniczych, GS-ów czy zakładów pracy, a zaplanować z góry odpowiednie sumy w budżetach szkół. Zwróciłem również uwagę na zanikające tradycje orkiestr dętych na ziemiach zachodnich, na potrzebę staranniejszej opieki nad pomnikami polskości na Mazurach oraz na potrzebę utworzenia specjalnego pisma dla dzieci wiejskich.

Stanisław Wasilewski, kierownik referatu kultury w Wydziale Oświaty i Kultury Prezydium PRN w Łapach: W czasie dyskusji jak również w uchwale wiele miejsca poświęcono rozwojowi ruchu społeczno-kulturalnego. W swojej wypowiedzi zwróciłem uwagę na fakt, jak wielkie znaczenie dla małych miast ma działalność społecznych towarzystw. Wydaje się, że zbyt małe zainteresowanie pracami tych towarzystw przejawia młoda inteligencja, zwłaszcza w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych. Nie garnie się do tej pasjonującej działalności, bo nie jest do niej przygotowana, a przecież tego rodzaju aktywna praca społeczna mogłaby zbliżyć młodą inteligencję do środowiska i w skuteczny sposób przeciwdziałać tymczasowości oraz ucieczkom do większych ośrodków. Młody człowiek wtedy dobrze czuje się w środowisku jeżeli widzi, że jest potrzebny, i że ma pole do działania. Mój postulat zmierzał zatem do tego, by uczelnie kształciły nie tylko dobrych specjalistów, ale i działaczy, by w czasie studiów przygotowywały do organizacji życia społecznego.

Kazimierz Uszyński, nauczyciel, historyk sztuki, sekretarz Towarzystwa Miłośników Ciechanowca: Towarzystwa regionalne potrzebują zastrzyku młodych sił, szukają zatem sprzymierzeńca w szkołach. Chodzi więc o to, by szkoła zapoznawała młodzież z regionalnymi tradycjami, zabytkami historycznymi, by wdrażała do społecznego działania. Przedłożyłem komisji postulaty bliższego powiązania szkół z towarzystwami regionalnymi.

Dorota Łabanowska, artysta plastyk: W czasie Kongresu wiele mówiono o potrzebie dalszego rozwoju i umocnienia środowisk twórczych, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach. Poważną rolę mogą w tym odegrać zakłady pracy patronujące nad plenerami, konkursami, festiwalami i innymi inicjatywami środowisk twórczych. O dobrych rezultatach tego rodzaju mecenatu mogą świadczyć chociażby wyniki biennale rzeźby w metalu w Elblągu, czy też plenery w Białowieży, przytaczane z kongresowej trybuny jako przykłady m. in. przez ministra Januszko. Rola mecenatu kulturalnego w obecnych warunkach stała się jednym z głównych tematów kongresowej dyskusji.

Ciąg dalszy na str. 7

POKONGRESOWE REFLEKSJE

Dziennikarze akredytowani przy Kongresie Kultury Polskiej tylko do momentu rozpoczęcia obrad byli wyraźnie zaniepokojeni brakiem stałych miejsc tzw. prasowych.— Jak to? Przy imprezie na taką skalę organizatorzy zaniechali tego starego zwyczaju? — Nasze zdumienie, ba, nawet wyraźne pretensje, rozwiały się nader szybko. Korzystaliśmy przecież w pełni ze swobody w wyborze miejsc, dzięki czemu można było nie bez podstawy twierdzić, iż, niemal jako specjalnie uprzywilejowani, obserwowaliśmy toczące się obrady „z wielu punktów widzenia", „pod różnym kątem", „na kilku płaszczyznach" itp. skojarzenia. Podobnych porównań użył bowiem jeden z mówców, gdy obrady Kongresu nazwał spójrzeniem z lotu ptaka na różne aspekty naszej kultury...

Gdybym była operatorem filmowym, właśnie tak, z różnych miejsc pięknej sali Teatru Wielkiego, robiłabym zdjęcia grupom delegatów. Niestety, kamery telewizyjne, ogromne i mało sprawne, łapały na przemian obrazy z tych samych punktów. Głównie też na parterze, w pobliżu trybuny kręcili się reporterzy uzbrojeni w kamery filmowe i fotograficzne...

Pisarze, naukowcy, aktorzy, artyści — w każdej z grup rozpoznawało się znajome twarze. Nazwiska delegatów kojarzą się z teatrem, salą wykładową, filmem, tytułami powieści czy tomów poezji, z rzeźbą, obrazem, winietą czasopisma i kompozycją muzyczną. Wiadomo było — reprezentowali na Kongresie wszystkich naszych twórców kultury. Jerzy Waldorff miał rację: — „Co postać to kawał historii"... W mniej znanych lub nieznanych wcale sylwetkach delegatów z różnych stron kraju, rozpoznawało się wszystkich tych, którzy na co dzień, w przeróżnych warunkach udostępniają nam wszystkim dzieła twórców, ukazują ich dorobek, starają się, byśmy zrozumieli znaczenie każdego z dzieł, byśmy je pokochali i uważali za wspólną własność. Również wiadomo — ci pośredniczący między twórcą a społeczeństwem — to pracownicy i działacze kulturalni.

*

Dopiero teraz, obserwując to wielkie zgromadzenie, przysłuchując się wypowiedziom ludzi, którzy na temat kultury mają najwięcej do powiedzenia, można było sobie w pełni uświadomić, jak dalece przemiany kulturalne znalazły się w centrum społecznej uwagi. Ta prawda stała się oczywista na Kongresie. Potrzebną i ważną okazała się dojrzewająca od lat świadomość nierozłączności naszych przeobrażeń — ekonomicznych, naukowych, społecznych i kulturalnych. To już nie slogan.

Mówiono: „Kongres podniósł rangę naszej kultury". Chyba dlatego że tak mocno uwypuklił tę właśnie zależność przeobrażeń w naszym kraju i tę ogromną wagę, jaką należy przypisać wszelkim sprawom kulturalnego życia. Jakże często dotychczas i jak bardzo niesłusznie traktowaliśmy wiele z tych spraw marginesowo i beztrosko. Można przypuszczać, iż atmosfera towarzysząca pierwszemu w naszych dziejach Kongresowi Kultury, wiele zmieni, pomoże w stopniowym eliminowaniu wszelkiej obojętności i nijakiego stosunku do małych i wielkich spraw powiązanych z kulturą.

Te myśli wynikały nie tylko z treści i wagi wystąpień oficjalnych na trybunie Kongresu. O tym mówiło się często w czasie przerw, w trakcie kuluarowych spotkań i dysput przy „małej czarnej" czy lampce „rislinga". Już w pierwszym dniu obrad, choć gazety warszawskie nie miały jeszcze relacji z Kongresu, stoisko „Ruchu" zainstalowane w Teatrze sprzedawało nagminnie wszystkie poranne tytuły dzienników. Najmniejsza informacja dotycząca Kongresu nabierała tego dnia szczególnej wagi.

Z ciekawością zajrzałam przez ramię jednemu z delegatów. Czytał „Życie Warszawy" i podkreślał długopisem fragmenty tekstu na jednej ze szpalt. Zapamiętałam to miejsce i odnalazłam je. Był to fragment przedkongresowego komentarza Jerzego Putramenta. Znów ta sama myśl:...

„...Niezmiernie ważne jest tak prowadzić obrady, aby po Kongresie nastąpiła zmiana stosunku władz i zwłaszcza czynników gospodarczych do spraw kultury i jej twórców. Przy czym nie tyle tu chodzi o globalny wzrost nakładów pieniężnych na kulturę, ile o bardziej racjonalne ich wykorzystywanie. Chodzi o to, żeby dawać na kulturę szybciej i mądrzej, żeby lepiej koordynować, i także, żeby częściej o radę pytać samych twórców kultury".

Przytoczyłam ów fragment, choć wcale nie wiem, czy pilny czytelnik „Życia" zgadzał się z J. Putramentem, czy też zakreślony akapit w drukowanym tekście miał mu posłużyć do wyrażenia swej odrębnej opinii na ten temat. Nie zaspokoiłam swej ciekawości. W rozległych kuluarach Teatru Wielkiego wcale niełatwo o spotkanie, nawet o to umówione...

*

Podobne zgromadzenia z taką mnogością wystąpień, mają zawsze w atmosferze momenty wzrostu bądź też chwilowego słabnięcia zainteresowania uczestników obradami... To zrozumiałe. Nie ma jednakowych reakcji na wypowiedź każdego z mówców.

Nasi Czytelnicy znają przebieg dyskusji na Kongresie z prasy, radia i telewizji. Niełatwo tu dorzucić coś nowego. Można się tylko dzielić refleksjami. A jeśli tak, to pozwólcie, że przypomnę, z jakim ogromnym skupieniem kongresowa widownia wysłuchała wystąpień profesorów Klemensiewicza i Żółkiewskiego. A pamiętacie, jak się słuchało przemówienia Jarosława Iwaszkiewicza? Koncerty żywych słów...

Oto dlaczego zaraz po obradach zaczęło się nagle mówić o... kulturze ojczystego języka. Tak pięknie i przejmująco zasugerował ów temat prof. Klemensiewicz. A o iluż dziwnych sprawach nauki i techniki niedalekiej przyszłości powiedział nam autor „Sławy i chwały". Jakże przy tym sugestywnie i prosto zabrzmiały w jego ustach słowa o młodzieży:

„...Uważam, że u nas za dużo się mówi i pisze o młodzieży. Stworzyło się dla młodych jakieś osobne stanowisko, tak jakby byli jakimś innym gatunkiem ludzi. A przecież młodzi to tacy sami ludzie jak wszyscy inni. Mają oni swoje trudności i kłopoty, o których mówiłem, ale na pewno załatwia je i załatwiają bez nas. Raczej powinniśmy ich traktować jak kolegów i pomagać jak kolegom, a zresztą, najczęściej oni naszej pomocy nie potrzebują. (...) Z młodego człowieka bardzo prędko, prędzej, niż to sobie na ogół można wyobrazić, wyrasta stary człowiek"...

Kto zapamiętał, jak w dalszym ciągu swego wystąpienia Iwaszkiewicz mówił o ludziach starszych, jako o rzeczywiście dojrzałych i wrażliwych konsumentach kultury. Pisarz zwrócił przy tym uwagę na niezwykle powszednie w naszej polityce kulturalnej przeoczenie: gardzenie zdaniem i opiniami starszych w wielu sprawach kulturalnych. Niby rzecz oczywista, a przecież nie precyzowana dotychczas. Podobnych przykładów — mnóstwo.

*

Zaledwie dni upłynęły od zamknięcia kongresowych obrad, a już rodzi się potrzeba, pragnienie lub tylko zwykła chęć sięgnięcia do tego, czy innego wystąpienia, do materiałów z dyskusji w komisjach problemowych. Potrzebne nam konfrontacje i porównania, posłużenie się interesującym cytatem, powołanie się na rozległych autorytetu. Oto dlaczego wycinki z gazet i pism relacjonujących przebieg Kongresu warto zatrzymać do momentu ukazania się w księgarskich witrynach specjalnej publikacji pokongresowej.

Powrót z codzienności do spraw naświetlanych uroczyście w ciągu niezapomnianych trzech dni Kongresu Kultury Polskiej stanie się odtąd czymś niezbędnym nie tylko w pracy działaczy kultury. Jeśli nawet wracać się będzie do kongresowych postanowień w formie bardzo osobistych refleksji i wspomnień — to już bardzo wiele, to już ogromny sukces tej niezwykłej imprezy.

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

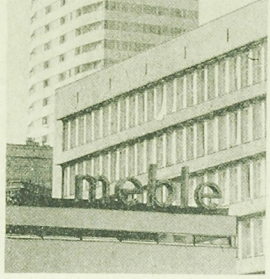

Nowoczesne budownictwo w centrum Warszawy. CAF — Rago

JEDYNA SZANSA

Pisaliśmy wielokrotnie o tym, w jakich skandalicznych warunkach pracuje Powiatowy Dom Kultury w Augustowie. Placówką tą zainteresował się wreszcie Inspektor Pracy Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki. Trochę późno wprawdzie, ale za to stanowczo wydano decyzję o natychmiastowym zamknięciu tej placówki. Ostateczna decyzja zapadła w dniu 7 bm., a więc wówczas, gdy cały kraj z uwagą śledził przebieg Kongresu Kultury Polskiej.

Nie miejsce tu na szczegółowe omawianie przyczyn, które spowodowały, że właśnie w tej miejscowości władzy powyżej inwestycja nie doszła do skutku. Działo się to chyba z dziesięć lat temu, a od tej pory nikt już nie próbował na serio zainteresować się sprawą PDK, mimo licznych apeli prasy, miejscowego społeczeństwa i wczasowiczów.

Dziś ojcowie powiatu żałują zapewne, że nie wzięli się do dzieła energiczniej. Pozostają więc dwa wyjścia: zgodzić się na ostateczną likwidację PDK, albo natychmiast oddać do dyspozycji tej placówki jakiś lokal umożliwiający pracę kulturalną w środowisku i działalność poradniczą.

Pierwsze rozwiązanie jest oczywiście łatwiejsze. Jest w naszym województwie sporo powiatów nie mających PDK, może go nie mieć i Augustów. Trzeba się jednak liczyć z tym, że ponowne założenie domu kultury będzie raczej trudne, a etaty raz zabrane z Augustowa i przerzucone do innej miejscowości, która potrafi zadbać o to by uzyskać taką placówkę, mogą przepaść na długie lata.

Wydaje się więc, że w interesie Augustowa będzie szukanie możliwości drugiego rozwiązania, choć o lokal jest tu równie trudno, jak we wszystkich miastach powiatowych.

W tej chwili istnieje właściwie jedyna szansa utrzymania PDK w Augustowie. Jest nią oddanie na użytek tej placówki lokalu po hotelu miejskim. Nie jest to lokal najodpowiedniejszy, już choćby dlatego, że leży dość daleko od centrum, ale lepsze to niż nic.

Lokal ten składa się z paru pokoików zbyt małych wprawdzie, aby w nich można było organizować jakieś imprezy, ale wystarczających do prowadzenia zajęć środowiskowych. Mogą się w nich odbywać zajęcia klubów i kół zainteresowań, można tu także otworzyć poradnię ruchu amatorskiego.

Rzecz w tym, aby ojcowie powiatu nie zaniedbali wykorzystania tej ostatniej szansy, gdyż na nowy budynek w tej chwili nie można liczyć. A gdyby nawet rozpoczęto realizację takiej inwestycji, to kto wie czy nie trwałoby to tak długo, jak budowa domów kultury w Olecku, Ełku, czy Kolnie. (er)

WOLNA TRYBUNA

W przewidywaniu gorącej dyskusji na temat artykułu Wiktora Rudczyka pt. „Nasz literacki ugór" pragnęliśmy przede wszystkim podziękować „Gazecie Białostockiej" za utworzenie na jej łamach „Wolnej Trybuny" oraz pierwszym dyskutantom, to jest samemu autorowi i kierownikowi redakcji literackiej Polskiego Radia w Białymstoku, redaktorowi Jerzemu BIENIECKIEMU, którzy wymienili interesujące, lecz niejako przeciwstawne poglądy w omawianej sprawie. Moim zdaniem jednak wystąpiła tu pewna wielowznaczność przeciwargumentów.

Autorowi artykułu chodziło najbardziej o zainicjowanie życia literackiego w mieście, co wyłuszczył w szeregu propozycji, np. zorganizowania „czwartków literackich", analizy krytycznej utworów konkursowych itp. W tym celu składa przy końcu artykułu taką szczerą i zachęcającą ofertę: „Niechże każdy, kto tylko ma ochotę i chęć przynosi swoje „wypociny" i konfrontuje ich wartość przed ewentualną publicznością, czasem przed zawodowymi krytykami". Występuje również przeciw hermetyczności anteny białostockiej Rozgłośni Polskiego Radia, która rzekomo faworyzuje literackie pozycje autorów etatowo z nim związanych. Osobiście nie mogę zgodzić się z tym poglądem, gdyż pracownicy tutejszego Radia są to ludzie o wysiłkowej skromności i etyce społecznej, co ujawnia się w pełni w ich audycjach i spotkaniach z ludźmi. Red. Jerzy Bieniecki w swej stałej porannej audycji niedzielnej pod nazwą „Propozycje" (godz. 9.10) omawiając artykuł W. Rudczyka poruszył raczej problem pretendowania do wysokiej rangi pisarza wielu jednostek zrzeszonych w rozmaite kluby i ośrodki twórcze, które pod szyldem tych związków chciałyby przemycać swoje mniej niż „słabiutkie" utwory na antenę.

W przedstawionym tu ujęciu problemu autorzy mają swoje racje. Pierwszy bowiem jest wyrazicielem nowego pędu naszego społeczeństwa do współudziału w tworzeniu dóbr kulturalnych, nierzadko z tytułu swych zainteresowań i nieśmiałych prób literackich. Nie jest to grafomania jak to już podkreślił swego czasu Stanisław Grochowiak, to raczej symptom naszych czasów, ciekawe studium dla socjologów i rozmaitych redakcji w kraju. Ludzie piszący pod szyldzikami tych czy innych organizacji i ci piszący „nielegalnie" jak to dowcipnie określił w pewnej audycji tenże redaktor, chcieliby również wejść do środowisk twórczych.

Jako przykład niech posłużą tu aspiracje chłopskich poetów z białostockich wsi, którzy też chcieliby pisać i publikować swe utwory. Trudno im odmówić tego po wiekowej niewoli kulturalnej — właśnie teraz, gdy nareszcie nie tylko „księgi" zabłądziły pod strzechy, lecz radio i telewizja, gdy otwarto szeroko czarowne wrota poezji i innych sztuk jej pokrewnych. Redaktor J. Bieniecki, stojąc na straży czystości naszej wielkiej literatury, wyznaje skromnie, że dział literacki PR w Białymstoku, mimo iż jest odpowiednikiem podobnych centralnych placówek, jednak nie ośmiela się wstępować jawnie w szranki działalności typowo literackiej i w swych audycjach radiowych ograniczą się raczej do małych form w ujęciu dziennikarskim. Otóż czytelnicy naszej „Gazety" słuchacze radia mogą mieć swój sąd w poruszonej sprawie i na pewno dorzucą wiele ciekawych szczegółów i postulatów na wymieniony temat.

W dyskusji dotychczasowej przewija się również słowo mecenat. To prawda, że zarówno młody narybek literacki jak i ten starszy, chłopski, „chałupniczy" czy jak kto woli amatorski, ludowy potrzebują takiego mecenatu, tak jak gorąco pragną publikacji swych utworów. Myślę, że jest to objaw dodatni i że jednym i drugim należy się to, czego pragną. W artykule padło też wzkłić dla istoty współczesnej poezji słowo „autentyzm", ale jest to temat do dalszej ewentualnej dyskusji.

Na zakończenie apeluję do Białostockiego Towarzystwa Kultury o poparcie postulatów autora artykułu, Wiktora Rudczyka. Nie zapominajmy, że żyjemy w okresie formowania się nowego społeczeństwa, wielkich i powiązanych z podglebiem grup wiejskich na terenie miasta, które nie wiedzą jeszcze jak użytkować nowe wartości kulturalne.. Z jednej więc strony obowiązuje nas walka ze szmirą i „chałturą", z drugiej jednak strony musimy spełniać czynności służebne w upowszechnianiu kultury literackiej. Zadanie trudne, ale młodzi mają chyba siły potemu. Dlatego tak potrzebne jest organizowanie życia literackiego w mieście tak skądinąd ruchliwym jak nowy Białystok — poprzez propagandę radiową i prasową, konkursy, dyskusje, krytykę itp. Każda stabilizacja w tej dziedzinie, powoduje zastój twórczy, uwiąd społecznych i artystycznych związków literatury z życiem w naszej nowej, socjalistycznej rzeczywistości.

ZOFIA STRUMIŃSKA

KONTROWERSJE

Sztuka bycia telewidzem

Dawno temu, kiedy nawet wynalazek iluzjonu wydawał się zdarzeniem mało obchodzącym umysły wybitne (co się potwierdza do dziś), człowiek miał czas na życie rodzinne i uprawianie gier i rozrywek. Wydaje się niepojęte, co robiono z czasem przed odkryciem telewizji! Ludzie, dla których jest wszystkim skrzyżowanie kinematografu z kuferkiem na babcinią włóczkę, nic nie wiedzą, że można mieszkać spokojnie w domu, słuchać mruczenia kota i rozkoszować się blogą ciszą, przerywaną trzaskaniem ognia w kominie, gdy wiatr łomoce okiennicą, a o szyby zacina jesienny deszcz. Wydaje się nic nie znaczącym olśniewający fakt, że w pokoju było po prostu cicho. Największe wrzaski panasiekiewiczowskiego „Potopu" gasły pod wujowskim wąsem, a jak ktoś chciał się wyszalec to szedł do cyrku. Cyrk był od wielkiego święta. Na co dzień uprawiano rozrywki wykwintne i towarzyskie, cała rodzina spotykała się przy samowarze i snuły się leniwie a to pogwarki, a to bolotka, a to inne rozrywki, gdy przyszedł narzeczony ciotki Apolonii. Kto z dzisiejszej, tranzystorowo - telewizyjnej młodzieży wie, jak zainscenizować żywe obrazy, jak wyimpasować bezduszka, jak płacić fant w drugiej kolejce faramuszki? Dzisiaj całe życie duchowe zastępuje nam telewizja i wiele hartu potrzeba, aby się wybrać na spacer, do teatru czy do Klubu Moralnej Czystości. Telewizja stała się do tego stopnia epidemią, że obojętne czy patrzymy na swój ekran czy w telewizor wuja Izydora, skutek będzie ten sam. Ażeby więc — mimo istnienia telewizji — uchodzić nadal za ludzi inteligentnych, koniecznie jest jej osowienie. Trzeba nauczyć się ją przyrządzać jak pewne grzyby, z natury swej trujące, ale możliwe do jedzenia po uprzednim przygotowaniu.

Należy zobie na wstępie uświadomić, że program telewizji jest przygotowywany dla nas wszystkich, czyli dla nikogo personalnie. Teoretycy tego gatunku twierdzą, że to jest wielka zdobycz. Sukces kultury polega właśnie na tym, że nikt nie jest za poziom pociągany do odpowiedzialności. Możemy więc w programie przebierać jak w ulegałkach, pod warunkiem, że umiemy czytać pracę uprawiano programu dnia. Telewizja zastrzega się zresztą, że nie odpowiada za nieoczekiwane zmiany, dlatego, gdy nie zrozumiemy, co gdzie i dlaczego, to nie zawinila nasza dziedziczność, tylko, że zmiany leżą w samym charakterze telewizji. Tak telewizja kształci naszą Nemezis, czyli Przeznaczenie, ale nas nic nie usprawiedliwia, gdy nie wiemy, o której godzinie zaczyna się Dziennik, czy „Opowieści znad rzeki".

Wrogiem telewizji są ci, którzy oglądają wszystko od początku do końca. Można to wybaczyć ludziom, którzy wczoraj zapoznali się z krzykiem techniki, ale nie ludziom, którym — byle co nie imponuje. Program nie jest obliczony na słonia, który lekko trawi program od dziesiątej rano do godziny zero po północy, to się rozumie bez dowodów. Telewizja liczy na to, że będziesz oglądał wtedy, kiedy masz ochotę, a ta, jak wiadomo, przychodzi bardzo rzadko. Sztuką jest wiedzieć, na co się decydować, a decydować się powinniśmy rarnowo, aby rarnowo nie utrudniać życia twórcom programu.

Odważniejsi z widzów specjalizują się w Magazynach. Magazyny opanowały osiemdziesiąt procent programu. Wiedząc, jaka jest różnica pomiędzy Magazynem Medycznym, Eureką, Światowidem a Monitorem, można brać udział w Telekonkursach. Mniej wytrzymali dzielą czas na filmy i teatr. Ponieważ teatr też „chodzi" z taśmy telecentrum, powie ktoś, że to żadna różnica, i nie będzie miał racji. Teatr nie jest tak stary i zdarty jak tele-kino, chociażby odgrywał Aischylosa, to wie każdy. Teatr jest dobry, a na kino może sobie posłuchać nawet dziecko. Kino zaś dzieli się na filmy fabularny i ten inny, który zapycha luzy w programie. Może to być piosenka o urodzaju jabłuszek, bądź pilowanie drzewa w Bieszczadach. Dzięki temu mamy udostępnione Bieszczady bez większych kosztów.

Truizmem jest chwalenie rzeczy dobrych, bo Kabaret Starszych Panów chwalił nawet ci, którzy za żadne skarby nie kupią telewizora. Wydaje im się, naiwnym, że tym sposobem wyrwali spod władzy telewizora i nie podlegają jego szczególnym prawom.

Nie odwiedzi ich żaden przyjaciel, żaden krewny, a w towarzystwie będą grali rolę ubogich kuzynów z burwarowych komedii, z których nie chce się śmiać nawet sufler. Mogą czytać dwie książki dziennie, ale będą uchodzić za ignorantów, mogą łowić nosić na rękach, ale i tak będą sadystami broniącymi kobiecie Magazynu nie tylko dla Pań. O wyrodnych ojcach, pozbawiających dzieci Agatki i Bonanzy, nawet nie wspominam! Telewizja jest bowiem aktywna jak morowe powietrze i jest widomym śladem tych strasznych czasów, gdy domów naszych nie opuszczali rezydenci, gdy w wspólnej kuchni koczowali sublokatorzy, gdy hasło „Gość w dom — Bóg w dom" traktowano straszliwie serio. Dzisiaj nie robią na nas wrażenia nawet wizyty u Telewizyjnej Rodziny, która pomaga nam oglądać niedzielny program. Dziękujemy za pomoc, bo ona jest konieczna. Tylko stryj Kleofas teatr jeszcze za grą w faramuszki.

WIESŁAW RUSTECKI

Białystok. Ul. Mickiewicza — Fot. Z. Kadziewicz

PO LEKCJACH WOLNY CZAS...

„Człowiek jako istota towarzyska ogromną ilość wolnego czasu spędza w towarzystwie innych i wielu przyjemności życiowych poszukuje gromadnie" — pisała Irena Chmielińska w artykule poświęconym metodzie spędzania wolnego czasu. Dotyczy to w tym samym stopniu dorosłych, w jakim dzieci i młodzież. Obok obowiązkowych zajęć szkolnych, dzieci muszą mieć czas na wypoczynek, rozrywkę, rozwój zainteresowań i uzdolnień. Muszą znaleźć swoje miejsce w społeczeństwie.

Korzystania z wolnego czasu trzeba uczyć. Taka jest rola rodziców, środków masowego przekazu, placówek kulturalno-oświatowych, organizacji młodzieżowych i w największym stopniu — szkoły i nauczyciela. Każdy nowy rok szkolny rozpoczyna się nie tylko opracowaniem programu nauczania, ale także wznowieniem szeroko zakrojonej pracy pozalekcyjnej. Głównym zadaniem tych zajęć jest stworzenie warunków pomyślnego rozwoju indywidualnych zainteresowań i uzdolnień dzieci i młodzieży. Stwarza się im w ten sposób możliwość rozszerzenia wiedzy z rozmaitych dziedzin życia, pokazania swoich umiejętności i daje okazję do dobrej rozrywki.

Z roku na rok wzrasta ilość i wzbogacają się formy pracy szkolnych kół i zespołów zainteresowań. Dotyczy to również naszego województwa. O ile w ubiegłym roku szkolnym koła zainteresowań objęły 56.795 członków, to w tym roku liczba ta wzrosła do 65.994. Również proporcjonalnie wzrosła ilość kół: z 2.089 do 2.477. Świadczy to o rzetelnej pracy nauczycieli nad budzeniem zainteresowań młodzieży.

Niestety, mają oni także swoje kłopoty, które odbijają się na efektach pracy. Nauczyciel, który podejmuje się zajęć dodatkowych po lekcjach, musi mieć na to czas i odpowiednie przygotowanie.

Dyskutuje się nad tym, w jaki sposób przyjść z pomocą nauczycielowi i odciążyć go w pracy, stwarzając tym samym możliwość większych osiągnięć w wybranych odcinkach działalności. Celowe byłoby też utworzenie odrębnej uczelni, kształcącej wychowawcę — instruktora. Program zawierałby dziedzinę wiadomości i umiejętności rzeczowych, a także metodykę pracy. Wówczas odciążony zostałby nauczyciel — przedmiotowiec i miał więcej czasu i warunków na własne życie kulturalne, co jest niezbędne w pracy pedagogicznej.

Szkolne koła i zespoły zainteresowań cechuje różnorodność. Działają w województwie 844 koła przedmiotowe, 354 — techniczne, 636 — artystycznych, 478 — sportowych i 167 innych. Najwięcej w szkołach podstawowych. Wśród kół przedmiotowych szczególną popularnością cieszą się biologiczne, matematyczne, i polonistyczne; wśród technicznych — majsterkowania, sprawnych rąk i modelarstwa lotniczego.

W szkołach zawodowych — o których ciągle się mówi, że są odhumanizowane — główny nacisk kładzie się na zespoły artystyczne. Niektóre z tych szkół mają już na swym koncie bogaty dorobek. Przykładem mogą być Technika Ekonomiczne i Mechaniczne w Białymstoku, ZSZ w Ełku, ZSZ w Olecku. To tylko niektóre ze szkół zawodowych, w których program zajęć artystycznych realizowany jest bardzo konsekwentnie. Młodzież uczy się zainteresowania kulturą i wdraża się do korzystania z jej dóbr.

Gdy mówimy o rozmaitości zajęć pozalekcyjnych, niepokoi jeden drobny, ale zasadniczy fakt. Jest to sprawa przynależności dzieci i młodzieży do poszczególnych kół. Bywają uczniowie wszechstronnie uzdolnieni, o szerokich zainteresowaniach. I oni są obciążani nadmiernie. Pracują w kilku kołach jednocześnie, podczas gdy inni nie należą do żadnego.

W kołach zainteresowań mogą pracować nie tylko najlepsi, najzdolniejsi uczniowie. To właśnie okazja, by zachęcić i pokierować pracą nad sobą uczniów słabszych. Często zajęcia pozalekcyjne służą skrystalizowaniu zainteresowań, umożliwiają wybór właściwego zawodu, wyzwalają ukryte zdolności i talenty. To prawda, że praca z uczniami mniej zdolnymi jest trudniejsza, nie tak efektowna, nie zawsze osiąga się piękne rezultaty. Ale właśnie młodzież trudna potrzebuje najwięcej opieki.

Jeszcze o młodzieży ze środowiska wiejskiego. Ona ma znacznie trudniejszy start życiowy niż młodzież miejska oraz z reguły mniejsze możliwości poznawania współczesnego świata. Ma też mało czasu wolnego dla siebie, bo musi pomagać rodzicom w gospodarstwie. I tu najwięcej do zrobienia ma nauczyciel. Szczególny nacisk trzeba położyć na formy pracy pozalekcyjnej właśnie na wsi. To szkoła powinna stać się ośrodkiem dobrowolnych spotkań popołudniowych. Na wsi stanowi ona często jedyną placówkę, dysponującą pomieszczeniem dla zajęć młodzieży, a poza nauczycielem ma ma osób, które umiałyby zorganizować i poprowadzić te zajęcia. W naszym województwie pod tym względem wyróżnia się jedna kilka powiatów, jak np. moniecki, zambrowski, siemiatycki, augustowski, sokólski, ale wiele jeszcze pozostało do zrobienia.

Prace pozalekcyjne przybierają coraz ciekawsze formy, o których decydują zainteresowania samych uczniów. Oto w ubiegłym roku, z inicjatywy Kuratorium, OOM i ZW ZMS, została utworzona w Technikum Mleczarskim w Białymstoku stała Scena Młodzieżowa. Prezentuje na niej swój dorobek artystyczny młodzież szkolna z całego województwa. Wystąpiło już z programem szereg szkół, m. in. Technikum Mechaniczne w Białegostoku, ZSZ ze Starosielc, Międzyszkolny Zespół Żywego Słowa przy Ognisku Pracy Pozalekcyjnej, III Liceum Ogólnokształcące i inne. To młodzieży dobry start, pozwala lepiej widzieć osiągnięcia i braki w dotychczasowej pracy, instruktorom mają możliwości systematycznego szkolenia.

Młodzież lubi widzieć efekt swoich wysiłków. Wtedy pracuje chętniej i z większym zapałem. Świadczy o tym najlepiej popularność wszelkich konkursów literackich, przeglądów teatrów poezji. W ub. roku w konkursie recytatorskim „Poezja rosyjska i radziecka" wzięło udział 10 tys. młodzieży szkół wszystkich typów, a w XII Ogólnopolskim Konkursie Recytatorskim — obejmującym tylko młodzież szkół średnich — 2.300 osób.

To są efekty pracy, ale praca z młodzieżą w ramach wolnego czasu ma przede wszystkim ogromne znaczenie wychowawcze. Szkoła staje się czynnikiem decydującym o przyszłej pozycji społecznej młodych ludzi. Od tego, jakie zdobędą doświadczenie, zależy to, przeważającej mierze ich kariera życiowa. Kryterium awansu stanowią zdolności własny wysiłek, a nie jak dawniej pochodzenie społeczne. Zajęcia pozalekcyjne pomagają rozszerzyć i uzupełnić wiedzę zdobytą na lekcjach, pomagają młodzieży we wejściu i na tym polega ich główna rola i znaczenie. Stąd wynika ich pozycja w ogólnej działalności szkoły i to należy docenić.

D. LEWICKA

Nauczyciel powinien umieć i malować. Studenci ze Studium Nauczycielskiego malują Trasę Z i Marticzniak. CAF — Matuszewski

Anachroniczny system chowania oszczędności w pończosze lub siennik miał w porównaniu z PKO jedną tylko zaletę — nie wymagał czekania w kolejce oraz niezliczone wady — nie gwarantował bezpieczeństwa, nie przynosił procentów, nie nagradzał premiami.

Słoń przynosi szczęście tylko wtedy, gdy służy jako skarbonka. Należy go w tym celu kupić w PDT lub wyerać na odpuście. Wytrwałe wrzucanie w słoniowe wnętrze zaoszczędzonych groszy umożliwia nawet bardzo młodym ludziom nabycie klasera do znaczków, płyty Szczepanika lub wrotek — w zależności od indywidualnych upodobań.

To już cały księgozbiór PKO — może być książeczka zwykła, terminowa i wieloletnia, mieszkaniowa lub turystyczna, premiowana gotówką, samochodami lub motocyklami, wystawiona imiennie, na okaziciela lub na hasło. Możliwość jest tak wiele, że doprawdy niełatwo się zdecydować.

BIAŁOSTOCZANIE NA KONGRESIE

Ciąg dalszy ze str. 5

Zofia Sokołowska, dyrektor Muzeum Okręgowego w Białymstoku: Z obszernej problematyki komisji, w której pracach uczestniczyłam, wybrałam jedno zagadnienie — ochrony zabytków nieruchomych budownictwa drewnianego, jako że ta sprawa jest bardzo ważna i aktualna z punktu widzenia naszego województwa. Mamy sporo interesujących zabytków budownictwa drewnianego, np. wiatraki, które niszczeją gdzie nie zostały w odpowiedni sposób zabezpieczone. Np. w PGR Koleśniki, w pow. ełckim, znajduje się niszczejący wiatrak, który koniecznie trzeba uratować.

Augustyn Sulewski, kierownik referatu w Wydziale Oświaty i Kultury Prezydium PRN w Grajewie: Jerzy Broszkiewicz w swoim wystąpieniu powiedział, że w trzecim dziesięcioleciu PRL działacz kulturalno-oświatowy nie może być tylko społecznikiem o goracym sercu, musi być specjalista. Wnioski, które opracowałem wspólnie z Włodzimierzem Zmarzlikiem z Prezydium PRN w Mońkach wiązały się z tym niezmiernie istotnym zagadnieniem. Poziom działalności zależy od ludzi, którzy tę działalność prowadzą i prowadzić będą. Zwróciliśmy zatem uwagę na potrzebę zwiększenia ilości szkół i uczelni przygotowujących pracowników kulturalno-oświatowych, umożliwienie dalszego dokształcania się absolwentom studiów nauczycielskich ze specjalnością muzyczną i plastyczną oraz lepszego przygotowywania młodzieży uczącej się w SN-ach i innych zakładach kształcenia nauczycieli do pracy kulturalno-oświatowej w środowisku.

Mirosław Łaguna, nauczyciel Technikum Rolniczego w Różanymstoku: Wypowiedzi o konieczności przygotowania uczniów szkół średnich i techników do pracy kulturalno-oświatowej słuchałem z zainteresowaniem, a jednocześnie miałem satysfakcję, że to co dopiero nurtuje wieś środowisk, u nas, w Różanymstoku znalazło częściowe rozwiązanie. Wyprzedziliśmy innych o rok, od roku bowiem wprowadziliśmy w ostatnich klasach technikum nowy przedmiot — życie kulturalne na wsi. W czasie jednej godziny lekcyjnej w tygodniu uczymy młodzież jak organizować akademie z okazji różnych okoliczności, konkursy, pogadanki, dyskusje itp. Chcemy, żeby nasze technikum opuszczali nie tylko dobrzy specjaliści, ale i działacze kulturalno-oświatowi dobrze obeznani z problematyką wsi. Nasi uczniowie jeżdżą do teatrów, oper i muzeów. To co sami poznają i polubią, będą potem przekazywać innym.

Bogdan Żebrowski, kierownik kina „Kosmos" w Zambrowie: Kultura ma wielu mecenasów. To bardzo dobrze. Źle jednak, że fundusze na upowszechnianie kultury płyną z różnych źródeł i różnymi kanalikami odpływają. Gdyby mecenasów było wielu a fundusz jeden, wspólny, działalność kulturalno-oświatowa miałaby lepsze efekty. Wychodząc z tego założenia, sporo dyskutantów opowiadało się za potrzebą łączenia funduszy i wspólnego przeznaczenia na określone cele.

Stanisław Roman, wicekurator Białostockiego Okręgu Szkolnego: Szkoła głównym krzewicielem kultury wśród młodego pokolenia — tak scharakteryzowałbym wypowiedzi większości dyskutantów zabierających głos w czasie obrad komisji. Czy szkoła wywiązuje się z tego obowiązku? Częściowo. Efekty nie są takie, jakich się można było spodziewać z tego względu, że każdy nauczyciel propaguje kulturę na własną rękę i kształtuje gust młodzieży według własnych upodobań. Potrzebna jest metodyka działania — jak postępować, by w najkrótszym czasie przygotować młodego człowieka do wszechstronnego odbioru dóbr kulturalnych.

Oto wypowiedzi niektórych naszych delegatów. Jak widać, wachlarz zagadnień był niezmiernie szeroki. Zasygnalizowane tu problemy są tylko niewielką cząstką tych, jakie poruszyli uczestnicy Kongresu w swych, jak to określił dowcipnie Jerzy Broszkiewicz, błyskotliwych, ciekawych, mądrych i innych jeszcze przemówieniach. W czasie trzech pracowitych dni zabierało głos 380 osób. Zgłoszono ponad tysiąc wniosków i postulatów. Kongres był więc nie tylko „solenną rozmową", określając słowami jednego z mówców ale i solidną pracą na dziś i jutro. Kultura bowiem — zamykając tę relację słowami jednego z dyskutantów — to światło które nas oświeca dziś, ale i drogowskaz — na jutro.

K. MARSZAŁEK

MIGAWKI

Plenarne obrady Kongresu odbywały się w Teatrze Wielkim. Jedną stronę parteru zajęli twórcy, drugą — delegaci. Organizatorzy Kongresu przydzielili po jednym rzędzie każdemu z województw w porządku alfabetycznym. Tak więc pierwszy rząd przypadł województwu białostockiemu. Nasi delegaci mieli również miejsca w amfiteatrze i na balkonach.

*

W obradach Kongresu wzięli udział wybitni artyści i działacze. Towarzyszyły im — sympatia, zainteresowanie i... tłumy łowców autografów. Obecni byli m. in. Mieczysława Ćwiklińska, Irena Eichlerówna, Nina Andrycz, Elżbieta Barszczewska, Mira Zimińska-Sygietyńska, Bolesław Drobner, Jerzy Kawalerowicz, Witold Kulisiewicz, Witold Rudziński, Gustaw Holoubek, Adam Hanuszkiewicz, Tadeusz Łomnicki i Jerzy Waldorff.

Białostocka delegacja zadomowiła się w dniach Kongresu w Hotelu „MDM". Tam mieszkali delegaci (w większości na piątym piętrze), tam też jadali wszystkie posiłki. W czasie śniadań zdarzyło się kilka przykrych incydentów. Pękły w rękach delegatów szklanki, a odśnieżne ubrania zalała kawa z mlekiem. Jak się okazało, organizatorzy spłatali białostoczanom kawał. Podali im do posiłków szklanki wyprodukowane przez... białostocką Hutę Szkła. A że dotychczasowe interwencje nie pomagały, posłużono się fortelem. Jak w znanym dowcipie: kowal zawinił, krawca powiesili...

*

Prawdziwą owację zgotowali uczestnicy Kongresu prof. Zenonowi Klemensiewiczowi po jego pięknym, mądrym i wzruszającym wystąpieniu na temat roli, i wartości języka polskiego w rozwoju kultury narodowej. Po kończących to wystąpienie słowach poety: „ojczysta mowa bądź pozdrowiona" wiele osób miało łzy w oczach. Równie owacyjnie przyjęto wystąpienia profesorów Wyki i Żółkiewskiego, Jerzego Broszkiewicza i nauczycielki Marii Łopatkowej. Profesor Wyka podał w swoim wystąpieniu definicję Polaka. Powiedział on: „Polak to człowiek ciekawy. Ciekawy świata, ciekawy dla cudzoziemców". A oto inne „złote myśli", jakie padały z trybuny kongresowej. „Mówienie o kulturze nie jest fajerwerkiem ani bukietem kwiatów, jest chlebem powszednim" (Iwaszkiewicz). „Przeszłość to dziś tylko cokolwiek dalej" (Wyka). „Kultura to jest to co nas wzbogaca, tylko inaczej" (Iwaszkiewicz).

*

Tysiąc lat kultury narodowej na Śląsku Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Zachodnim, Warmii i Mazurach przedstawia wystawa zorganizowana w Muzeum Narodowym przez placówki muzealne we Wrocławiu, Zielonej Górze, Szczecinie i Olsztynie. Bogata ekspozycja, którą rozpoczyna szyszak piastowskiego bojownika, a kończy słup graniczny na Odrze i Nysie, omawia szczegółowo rozwój piśmiennictwa, kultury materialnej i regionalnej na tych terenach oraz przedstawia dowody polskości. Na wystawie znajduje się m. in. portret mazurskiego poety, cieśli „co na deskach wiersze pisał", Michała Kajki, którego życie i działalność związane były ze wsią Ogródek pod Ełkiem. Tam też znajduje się arób poety. (ki)

MIESZANKA FILMOWA

„Zwariowana noc" — taki tytuł ma mieć przygodowy film dla młodzieży, w reżyserii Bohdana Poręby. Trwają już zdjęcia plenerowe w Czorsztynie. Do odtworzenia roli głównej zaangażowany został 5-letni Piotruś Sota. Ponadto w filmie wystąpi wielu znanych aktorów, obok zupełnie nowych twarzy: Krystyna Chmielewska, Maria Gella, Hanna Małkowska, Barbara Ludwiżanka, Krystyna Sienkiewicz, Aleksander Vogiel, Tadeusz Janczar, Bohdan Baer, Mieczysław Stoor i inni.

*

Film Aleksandra Forda „Krzyżacy" zrealizowany według powieści Henryka Sienkiewicza przed kilkoma laty, wyświetlany był niedawno w telewizji jugosłowiańskiej w kilku oddzielnych odcinkach.

*

Popularna aktorka amerykańska, Greer Garson odtwórczyni tytułowych ról w znanych nam filmach: „Maria Curie-Skłodowska" i „Pani Miniver" wraca na ekran po kilkunastoletniej przerwie. Greer Garson zagra w filmie „Najszczęśliwszy milioner" reżyserii Roberta Stevensona. Partnerem aktorki będzie Fred McMurray, który kreuje rolę tytułową.

*

„Biblia" w wersji filmowej przedstawiona została niedawno do akceptacji władzom kościelnym. Chodziło zwłaszcza o epizody z Adamem i Ewą w raju, aktorzy (Michael Parks i Ulla Bergryd) występują tu bowiem „jak ich Pan Bóg stworzył". Amerykańskie National Catholic Office dał filmowi notę „O.K.", twierdząc, że jakiekolwiek demonstrowanie rajskich scen byłoby nie na miejscu „ze względu na uświęcony charakter samej historii, której należą się specjalne względy". W związku z tym niektórzy producenci noszą się już z zamiarem dalszego kontynuowania tematów biblijnych ze szczególnym uwzględnieniem historii pierwszych rodziców.

*

Zdjęcia paryskie do filmu „Noc generałów" zostały już zakończone. Jak pamiętamy, znaczna część filmu powstała w Warszawie przed kilku miesiącami. Twórcy są podobno bardzo zadowoleni ze zdjęć nakręconych w Polsce i twierdzą, iż są one warte więcej niż pół miliona dolarów (tyle kosztowała ich warszawska eskapada). „Gdy teraz mówimy, że paryskie sekwencje naszego filmu są pogodne — mówi reż. Litvak — to tylko poprzez kontrast z Warszawą. Bo przecież trudno mówić o pogodnym nastroju, gdy chodzi o wojnę".

*

Jak doniosły informacje z prasy amerykańskiej reżyserem biograficznego filmu o Czajkowskim we współprodukcji amerykańsko-radzieckiej, będzie Michail Romm, a rolę tytułową odtworzy Innokientij Smoktunowski. (Ag)

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny (35)

ROK 1932

Wobec nielegalnych warunków pracy szczególnie trudno jest określić stan organizacyjny i wpływy KPZB na Białostocczyźnie. Masowe i częste aresztowania działaczy i szeregowych członków powodowały całkowite lub częściowe rozbijanie, okresowe likwidowanie komórek.

Na przykład białostocki Urząd Wojewódzki w sprawozdaniu do MON za II półrocze 1932 r. wymienia Komitety Rejonowe (KR) KPZB w Białowieży, Hajnówce, Kleszczelach, Wołkowysku i Prużanie. Informacje te pokrywają się z licznymi relacjami byłych KPZB-owców. Trudniej jednak ustalić skład personalny KR. Tak np. BUW podaje, że KR w Białowieży kierowali Aleksander Pleczkin i Antoni Turek. Z relacji osób pamiętających tamte czasy wynika jednak, że A. Pleczkin w tym czasie był odsunięty od partii, ponieważ podejrzewano go o współpracę z policją.

Na podstawie relacji udało się ustalić, że Komitetem Rejonowym w Białowieży kierowali: Jakub Gulko, Aleksander Muzyrkow, Olga Gaderlewicz, Antoni Turek, Paweł Wołkowycki. Podległy mu komórki partyjne w Podolanach. Zatawie — 2 komórki w Stoczku i Pogorzelcach.

Komórki lub poledyńczy komuniści działali także w Nowym Gdańsku, Czerlance, Paszuckich Budach, Gródku, Łozicach, Kiwaczynie, Białej, Witowie.

1932. Czołową rolę w działalności KPZB na terenie Hajnówki odgrywał w 1932 roku Baryl Gwiatuk. Faktycznie kierował on pracą Hajnowskiego KR partii. W skład KR wchodził miedzy innymi Nikita Owłasiuk z Nowego Berezowa. Komórki partyjne pracowały w hajnowskim tartaku (Andrzej Nestaczuk, Wiktor Zarzadie), kolejach leśnych (Stefan Woźniak), w fabryce chemicznej (Józef Trocinski i Józef Sacharczuk), w Nowosadach — 2 komórki (Klemens Bołtromiuk, Klemens Treszczotko, Piotr Nikiforuk, Aleksander Treszczotko, Bolesław Łapiński, Baryl Dorofejuk, Gregozrz Sałewicz) w Górnym, Wygodzie, w Dubiczach Cerkiewnych (Grzegorz Lemiesz, Jan Chilimoniuk s. Jana i Jan Chilimoniuk s. Grzegorza).

Komitetem Miejskim KPZB w Hajnówce kierowali: Adam Białek i Wiktor Staniewicz.

1932. KR w Wołkowysku obejmował tereny Narewki i Masiewa. Aktywnymi działaczami KPZB w Narewce byli: Czernich, Budnik Katarzyna, Paweł Stupiłs i Aleksander Sołomiewicz. Istniały też komórki w Skupowie (Mikłaszewicz), w Masiewie (Jan Filimoniuk, Gdal, Jan i Filip Wierzycki, Michał Lewsza), w Michałowce (Włodzimierz Charkiewicz), w Lewkowie (Tytus Piaszyński), w Gródku (Jan Matwiejuk, Jan Barszczewski, Jan i Konstanty Kisielukł), w Pieniążkach (Wincenty Nowosad i Wiktor Ostrowski) i w Dobrowoli (Wasilenko).

Struktura organizacyjna KR KZMZB pokrywała się z KR partii. Szczególnie aktywny był KR w Hajnówce. Na czele jego stali Jan Weremiuk i Maria Golenko. KZM-owcy byli jednocześnie członkami TUR-u. Kierownictwo tej organizacji należało właśnie do członków związku komunistycznego. Nie udało się ustalić składu KR KZM w innych miejscowościach.

Szeroko rozbudowane były koła Międzynarodowej Organizacji Pomocy Robotnikom (MOPR).

Największe wpływy posiadała KPZB we wstach i tartakach, nieco mniejsze w ośrodkach robotników leśnych, gdzie dominowała działalność PPS. Ten stan tłumaczyć można m. in. składem narodowościowym poszczególnych grup ludności. W sumie jednak KPZB pod względem ilości członków przewyższała PPS.

1932. Kierownictwem ośrodkiem PPS na tym terenie był Robotniczy Komitet Okręgowy tej partii w Hajnówce. Sekretarzem jego był Edward Hryniewicz. W obrębie pracy pracowało 4 komitetów. Kierowali nimi: w Hajnówce Julian Sikingier i Jan Pater, w Czerlance Stanisław Witczak, Ludwik Jerzyk, Tadeusz Kulesza, w Gródku Leon Pasiak i Miszczuk, w Paszuckich Budach (nie ustalono), w Budach — Bolesław Celej i w Białowieży — Jan Jankowski, Dawidowicz, Aleksander Sydlik, Jakubiak i Pawłowski.

Organizacja PPS-owska nie była jednolita. W jej łonie zarysowały się 2 przeciwstawne nurty lewicowo-rewolucyjny i prawicowo-nacjonalistyczny.

Pierwszy nurt reprezentowali: Edward Hryniewicz sekretarz RKP, Jan Pater — sekretarz OZZRPD, członkowie PPS Sikingier, Antoni Barabasz w Hajnówce. Leżny w Białowieży, Bolesław Celej w Budach, Witaczak Franciszek i Antoni Toporowicz w Czerlance. Ich przywódcą ideowym był poseł na Sejm z terenu Hajnówki i Białowieży — Stanisław Dubois.

Głównym przedstawicielem prawicowego kierunku był Leon Pasiak. Wobec tego, że jednocześnie pełnił funkcję przewodniczącego Zarządu Oddziału Związku Zawodowego w Gródku. Podstawową część członków PPS i ZZ nie darzyła jednak poparciem tej grupy.

Wpływy PPS ograniczały się do leśnych ośrodków robotniczych, których mieszkańcy, zanim przybyli na te tereny, stykali się już z jej działalnością. Niektórzy z nich byli nawet powiązani z PPS.

Najbardziej masową organizację robotniczą na tym terenie stanowił Klasowy Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Drzewnego. Siedziba Zarządu Głównego tego Związku mieściła się w Krakowie. ZZRPD w skali krajowej w latach 1930/32 zrzeszał przeszło 1000 członków.

„Największy wpływ — pisał Jan Małański — posiadał on w Puszczy Białowieskiej: część odcinków jest pod wpływem elementów komunistycznych... Okręg Białostocki łącznie z Hajnówką, gdzie jest skoncentrowany przemysł drzewny opanowany jest przez silnie zradykalizowane klasowe ZZ".

Szczupła bazą źródłowa pozwala jednak orientacyjnie określić, że liczba tego członków sięgała do 500 osób. Najczęściej członkami związku byli bezrolni robotnicy leśni.

B. NIKITIUK

Zza kulis wywiadów

STARY LIS Z TIRPITZUFER

Był szczupły, niski, liczył niewiele ponad 160 cm wzrostu. Syn zamożnego dyrektora huty, wbrew oporowi ojca, wstąpił jako osiemnastoletni młodzieniec do marynarki, osiągając po trzydziestu przeszło latach służby wojskowej stopień admirała.

Miał 47 lat kiedy objął wysokie stanowisko w ministerstwie Reichswehry. W jego gabinecie — mieszczącym się w latach 1935—1944 w wielkim gmachu przy ul. Tirpitzufer w Berlinie — wisiała na ścianie fotografia gen. Franco. Na admiralskim biurku zwracał uwagę brązowy przycisk, przedstawiający trzy małpy. Jedna z ręką przy uchu — nadsłuchiwała, druga wypatrywała czegoś w oddali, a trzecia przykrywała pyszczek dłonią. Słyszeć, widzieć i milczeć...

Wymowny symbol urzędu i działalności admirała Wilhelma C. Canarisa, szefa hitlerowskiego wywiadu i kontrwywiadu wojskowego, tzw. Abwehry.

ZACZĘŁO SIĘ W MADRYCIE

Od początku swej kariery marynarskiej przeżywał najrozmaitsze przygody. Jako podporucznik pływał na wodach południowoamerykańskich. Był wtedy rok 1908 i cesarskie Niemcy bardzo były zainteresowane państwami południowoamerykańskimi, które w tym czasie, wstrząsane licznymi zamachami stanu, spiskami, gwałtownymi zmianami rządów, doskonale nadawały się do penetracji polityczno-gospodarczej. Canaris — ku zadowoleniu swych mocodawców — spełnia rozmaite zadania „pozamarynarskie"...

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, daje się poznać w pirackich napadach floty niemieckiej na statki handlowe aliantów, wielokrotnie wymyka się okretom angielskim i w roku 1916 wypływa nagle w Hiszpanii, jako pomocnik niemieckiego attaché morskiego w Madrycie. I tu zaczęła się właściwa kariera Canarisa.

Z Madrytu, który był wówczas jednym z głównych międzynarodowych centrów szpiegostwa wojskowego, kieruje pracą wywiadowczą, wymierzoną przeciwko aliantom — Francji i Anglii. A kiedy grunt zaczyna się mu palić pod nogami, ucieka przy pomocy swych hiszpańskich przyjaciół z rąk wywiadu francuskiego.

W okresie republiki weimarskiej odnajdujemy kpt. Canarisa w obozie sił skrajnie reakcyjnych, a po zamordowaniu Karola Liebknechta i Róży Luksemburg, Canaris jest jednym z... sędziów sądu wojskowego, przed którym stanęło 5 oficerów oskarżonych o dokonanie tego haniebnego mordu. Canaris ułatwia ucieczkę jedynemu skazanemu wówczas na więzienie, por. Voglowi (pozostali czterej zostali uniewinnieni).

Przechodząc różne szczeble kariery wojskowej, w styczniu 1935 roku obejmuje stanowisko szefa Abwehry, wówczas jeszcze skromnego departamentu ministerstwa Reichswehry.

ABWEHRA CONTRA GESTAPO

Hitler, Ribbentrop, Himmler patrzyli na angielski wywiad z nie ukrywaną zawiścią. Ich marzeniem było stworzenie instrumentu równie sprawnego i jeszcze doskonalszego. Dla Hitlera człowiekiem zdolnym tego dopiąć był właśnie Canaris. Toteż nie szczędzono mu pieniędzy. Canaris nadaje ogromny rozmach reorganizacji swego urzędu. Abwehra staje się już w 1937 roku potężną instytucją, podległą tylko szefowi naczelnego dowództwa armii hitlerowskiej — Keitlowi. Pięć departamentów Abwehry, dysponujących łącznie rocznym budżetem około 8 milionów dolarów miało przygotować Hitlerowi drogę do podboju.

Od początku istnienia reżimu hitlerowskiego, Abwehra była solą w oku Himmlera. Aby uniknąć tarć, dokonano podziału kompetencji — Abwehra kierowała wywiadem na zagranicę i kontrwywiadem, a gestapo — wywiadem politycznym i egzekwowało czynności wynikające z decyzji władz sądowych. Stąd też między służbą bezpieczeństwa Himmlera a aparatem Canarisa istniała nieustająca wrogość. Canaris lekceważył Himmlera, uważając go za głupca i tchórza, o każdym potknięciu gestapo niezwłocznie informując najwyższe władze wojskowe. Ten odwzajemniał mu się określeniem: stary lis z Tirpitzufer — donosząc na niego do Hitlera. Ale jeden wart był drugiego. Canaris niezwykle aktywnie wspomaga faszyzm Franco w Hiszpanii, on jest inicjatorem i współorganizatorem osławionego legionu „Condor". Wszystkie akty zaborcze — Anschluss, Sudety, aneksja Czechosłowacji, napad na Polskę, na ZSRR — były przygotowane przez aparat Canarisa. Canarisowi podlegała osławiona jednostka komandosów hitlerowskich „Brandenburg". Ci pretorianie powołani i zorganizowani przez ludzi Canarisa wsk...rystywani byli do wszystkich zdradzieckich i bandyckich akcji, na terenie później okupowanych przez hitlerowców państw eur...pejskich.

WIEDZIAŁ ZBYT WIELE...

Ludzie z gestapo, szpiegując nieustannie poczynania Canarisa i jego aparatu, podsycali w Hitlerze nieufność do szefa Abwehry, dostarczając dowodów jego nielojalności, polegających na przeciwstawianiu się, a nawet niewykonywaniu poleceń fuehrera.

Niepowodzenia Abwehry w szeregu akcjac", nieudany zamach na życie Churchilla podczas konferencji w Casablance, kiedy zestrzelono samolot pasażerski, na pokładzie którego znajdował się człowiek podobny do premiera angielskiego — ochłodziły stosunek Hitlera do Canarisa.

Kiedy zaś gestapo przedstawiło dowody planowanego zamachu na Hitlera w marcu 1943 roku — pośredni udział Canarisa w tej akcji był bardzo niedwuznaczny. Hitler i Himmler zaczęli jeszcze baczniej obserwować admirała, o którego nielojalności wobec fuehrera stawało się coraz głośniej.

W lutym 1944 roku wywiad wojskowy przejęty został przez aparat „SHA*), Canaris otrzymuje synekurylne stanowisko szefa sztabu specjalnego do spraw wojny gospodarczej. A w pięć miesięcy później w trzy dni po zamachu na Hitlera, Canaris zostaje aresztowany, jako współuczestnik lipcowego spisku generałów. Canaris do końca wypierał się uczestnictwa w spisku. 9 kwietnia 1945 roku, kiedy wojska amerykańskie zbliżały się do Flossenbuergu, były szef Abwehry został powieszony.

*

Kim był Canaris? Czy tylko szpiegiem, niezwykle ambitnym i brutalnym nacjonalistą, czy też pospolitym intrygantem politycznym, agentem pracującym na dwie strony?

Wydaje się nie ulegać wątpliwości jedno — Wilhelm Canaris, człowiek pełen sprzeczności wewnętrznych, był na pewno synem swej kasty, nacjonalistą, niemieckim szowinistą, był na pewno doskonałym narzędziem hitlerowskiej agresji, szefem organizacji nikczemnej roboty, doprowadzonej właśnie przez Canarisa do szczytowych „osiągnięć" w zakresie zbrodni i zbrodniczych afer, wymierzonych w poszczególnych ludzi i całe narody.

JERZY DAGOBERT

*) Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy

BYWA I TAK

Maria C. z Gmunden (Austria) dobrze wiedziała, że jej syn Karl wiele czasu spędza z pewną dziewczyną, córką chłopa z pobliskiej wsi. Patrzyła na to przez palce. Młody, musi wyszumieć się. Kiedy jednak Karl zawiadomił, że musi żenić się, gdyż wkrótce zostanie ojcem, matka wyraziła ostry sprzeciw. Najpierw urządziła awanturę w domu dziewczyny wyzywając ją od ladacznic i nierządnic, a jej rodziców od sutenerów. Synowi zagroziła, że w dzień jego ślubu popełni samobójstwo. Urażona w swej ambicji dziewczyna zerwała z Karlem, oświadczając, iż wychowa dziecko bez jego pomocy. Rok później Karl ożenił się z inną, za zgodą matki, a po czterech latach umarł. Pewnego dnia Maria, spotkała w sklepie ową dziewczynę, kupującą synkowi ubranko. Chłopczyk był szalenie podobny do Karla. Wszelkie próby nawiązania kontaktu z niedoszłą synową spełzły na niczym. Dziewczyna była nieczuła na płacz i błagania. Próby nabycia prawa do wychowania wnuka przez drogę sądową też nie dały rezultatu. Wtedy Maria C. postanowiła porwać dziecko. Po trzech dniach została schwytana i osadzona w areszcie. Wkrótce stanie przed sądem pod zarzutem kidnaperstwa. (wp)

NOTATNIK ATOMOWY

PROMIENIE GAMMA W PRZEMYŚLE MEDYCZNYM

Wielka Brytania w bardzo szerokim stopniu wykorzystuje promieniowanie gamma do sterylizacji różnego rodzaju artykułów medycznych. Metodą tą objęto już — w skali rocznej — masę towarową o wartości 20 milionów funtów szterlingów.

EGZAMIN IZOTOPOWYCH BATERII

Kilka z izotopowych źródeł energii elektrycznej, zastosowanych do zasilania automatycznych stacji meteorologicznych, weszło w zmiany rok nieprzerwanej pracy. Zdały one z powodzeniem egzamin praktyczny nawet w tak trudnych warunkach klimatycznych, jakie cechują polarne rejony Ziemi.

IZOTOPY W PRZEMYŚLE MLECZARSKIM

W amerykańskim przemyśle mleczarskim coraz większą rolę odgrywają automatyczne urządzenia, wykorzystujące promieniowanie sztucznych izotopów. Doskonale zdały one egzamin m. in. przy samoczynnej kontroli poziomu wypełnienie butelek.

NUKLEONIKA I KOSMOS

Jeden z jądrowych reaktorów radzieckich wyposażony został w specjalną pętlę badawczą, obdarzoną bardzo niską temperaturą. W jej obrębie można poddawać badane materiały działaniom warunków analogicznych do tych, jakie występują w przestrzeni kosmicznej.

NAWET W OPERZE...

Betonowa powłoka gmachu nowej opery w Sydney poddana została drobiazgowym badaniom przy użyciu sztucznych izotopów promieniotwórczych. Pozwoliły one ujawnić szereg wewnętrznych wad strukturalnych, których usunięcie przyczyniło się do wzmocnienia betonowej konstrukcji.

PIERWSZA W NRD ZDAŁA EGZAMIN

Pierwsza NRD-owska siłownia jądrowa, uruchomiona w połowie bieżącego roku w Rheinsbergu, w pobliżu Berlina, przeszła z powodzeniem egzamin roboczy. Zasila ona krajową sieć energią o mocy 70 megawatów. (WIT-AJ)

CIEKAWE CIEKAWE

TV — DZIECI I ZDROWIE

Na kongresie w Los Angeles pediatrzy amerykańscy stwierdzili, że tylko 5 proc. dzieci rozpoczynających naukę szkolną w Stanach Zjednoczonych znajduje się w należytej kondycji fizycznej. Pozostałe są albo zbyt otyłe, albo mają rozmaitego rodzaju zniekształcenia, które „zadziedziczają" — zdaniem lekarzy - długim godzinom spędzanym przed małym ekranem.

ROŚNIEMY!

W ciągu ostatnich 150 lat ludzie w Europie „urośli" przeciętnie o 12 cm. W tym okresie każde następne pokolenie jest wyższe od poprzedniego o około 2—3 cm. Przyczyna tego jest znacznie racjonalniejsze odżywianie, uleczalność pewnych chorób wpływających ujemnie na wzrost, lepsza obrona przed niespodziankami klimatu, a także to, że młodzież zaczyna pracować w coraz późniejszym wieku.

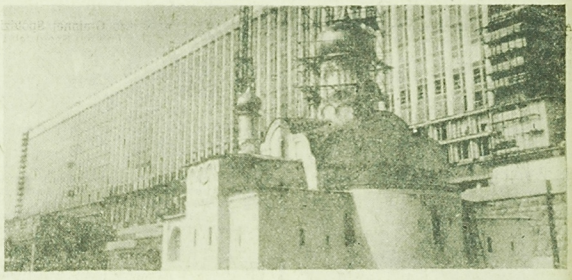

Budowa nowego hotelu „Rossija", w którym Hotel usytuowany jest nad rzeką Moskwą i w znajduje się ponad tysiąc pokoi mieszkalnych. ciągu najbliższych miesięcy zostanie oddany do użytku. CAF — UPI

158

RAY LASUYE

PAMIĄTKI Z DALEKARLII

Przekład W. Wąsowskiej

— Nie omylił się pan — rzekła Monika. — Z Rättvik do Finlandii tą trasą rzeczywiście będzie około tysiąc trzysta kilometrów. Jeżeli pan uda się do Finlandii z tej strony, dotrze pan do wspaniałej drogi wzdłuż granicy w kierunku północno-zachodnim, którą dojedzie pan wprost do Norwegii. I powtarzam panu, że jedynie ta droga pozwoli panu przekroczyć granicę bez trudności.

— Ale tysiąc trzysta kilometrów, Moniko! Po co mamy przebywać taki kawał drogi, aby dostać się do Norwegii, kiedy można to osiągnąć o wiele prędzej, kierując się wprost na zachód.

— Dlatego, że ta dłuższa droga jest o wiele bezpieczniejsza.

Nie dała się przekonać. Tysiąc trzysta kilometrów oznaczało dwa etapy, to znaczy dwa dni. Rozumiałem, że chciała być ze mną jak najdłużej, ceniłem bardzo uczucie, którym mnie darzyła i sam przecież odpłacałem jej tym samym, ale uważałem, że to był egoizm z jej strony, jeśli przedkładała swoją miłość nad moje bezpieczeństwo.

— Co zyska pani — rzekłem — jeżeli nas zatrzymają jutro lub pojutrze?

— Nie zatrzymają nas ani jutro, ani pojutrze.

— Nie jestem tego tak pewny. Wkrótce dowiedzą się, że pani jest ze mną, i informacje co do pani samochodu zostaną przekazane do wszystkich komisariatów w kraju. Musimy jechać dalej natychmiast, Moniko.

— Bezpieczniej jest jechać w nocy.

159

— Może jazda na przyszłą noc będzie mniej bezpieczna, niż teraz w dzień. W drogę, Moniko!

— Nie!

Przypatrywałem się jej chwilę, a potem schwyciłem brutalnie za ramiona. Byłem wściekły.

— Pani to robi umyślnie — powiedziałem. — Ociąga się pani, aby ułatwić policji ujęcie mnie. Udaje pani, że chce mi pomóc, aby tym łatwiej mnie wydać!

— Pan nie ma prawa tak mówić! — zawołała. — Niech pan przypomni sobie, co ja...

Przerwałem jej, pytając z pasją:

— Jaką sumę obiecano pani za ułatwienie aresztowania mnie?

— O... — rzekła cicho i opuściła głowę. Usta jej drżały. Nie poruszyła się, gdy się od niej odsunąłem. Siedziała pochyliwszy głowę, z opadającymi bezwładnie wzdłuż tułowia ramionami; zdawała się zupełnie otępiała, jak człowiek, który otrzymał silny cios w głowę. Wybiegłem, zagniewany więcej na siebie samego, niż na Monikę.

Aby odzyskać panowanie nad sobą i zimną krew, której tak bardzo teraz potrzebowałem, przeszedłem się nad brzegiem jeziora. Utrata jedynej broni, jaką posiadałem, odmowa Moniki odwiezienia mnie jak najszybciej w bezpieczne miejsce — to były nowe powody, które znów wzbudziły moją nieufność do Moniki, odsuwając na dalszy plan wszystko, co dla mnie zrobiła. Zależałem od niej, w tym była moja słabość. Człowiek, który ucieka, nie powinien od nikogo zależeć. Muszę odzyskać, zanim nie będzie za późno, swobodę działania, którą zbyt łatwo pozwoliłem sobie ograniczyć.

Zawróciłem w stronę namiotu. Drobne fale, które zachodni wiatr pędził po powierzchni jeziora, rozbijały się o przybrzeżne kamienie. Słońce grzało mocno. W innych warunkach z przyjemnością bym się wykąpał, ale wakacje ofiarowane mi przez Dutertre'a nie pozwalały na tego rodzaju rozrywki.

Monika szła mi na spotkanie. Bez pośpiechu z podniesioną głową; zatrzymała się, gdy się do niej zbliżyłem. Jej twarz była surowa i obojętna.

160

— Straciłem już trzydzieści pięć minut — rzekła zimnym głosem. — Czas, który pan zużył na odświeżenie nad wodą pańskich brzydkich myśli, mógłby pan wykorzystać lepiej, składając namiot!

— O, to jednak chce pani jechać?

— Nie tracąc ani chwili czasu!

— Na północ, czy też na zachód?

— Jak pan woli, jest mi to obojętne!

Zdziwiła mnie ta zmiana decyzji. Monika patrzyła przed siebie, a po chwili dodała:

— Może pan sam prowadzić wóz, jeżeli pan woli, albo odjechać stąd sam. Przedtem mógłby pan nawet mnie zabić...

— Pani oszalała! — zawołałem, ściskając ją za rękę.

Nie zwracając uwagi na moje słowa, mówiła dalej z rosnącym podnieceniem:

— Tak, zabić mnie, jeżeli uważa pan za niebezpieczne pozostawić za sobą kobietę zdolną do tego, by pana zdradzić! Jeżeli moja śmierć jest panu na co potrzebna, niech się pan nie waha! Nie będę się nawet bronić! Mniej się boję śmierci, niż życia, które mnie czeka.

— Ale pani jest naprawdę szalona! — powtórzyłem trzęsąc jej ramionami. — Szalona!

Nie znajdowałem żadnego innego słowa, które lepiej by w tej chwili pasowało do jej egzaltacji i do gwałtownych wysiłków, które robiła, by się ode mnie uwolnić.

— Wiem, że jestem szalona! Powtarzam to sobie ciągle od czasu, gdy poznałam pana! Ale teraz jestem już tym szaleństwem nazbyt zmęczona.

Wreszcie wyrwała się z moich rąk, cofnęła o krok i z rozmachem wymierzyła mi policzek. Nie ruszając się, czekałem, co będzie dalej.

— Na co pan czeka, dlaczego pan mnie nie bije? — zawołała Monika. — Znieważył już mnie pan dostatecznie, niechże mnie pan teraz bije! Niech pan to zrobi, żebym mogła pana znienawidzić!

CIĄG DALSZY NASTĄPI

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

Lekkoatletyka. Godz. 14.30 — stadion przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — I dzień indywidualnych mistrzostw okręgu juniorów.

Piłka ręczna. Godz. 15.30 — boisko Juvenii w Białymstoku — mecz mężczyzn o mistrzostwo okręgu AZS — LZS Różanystok.

Piłka nożna. Godz. 14 — stadion w Zwierzyńcu — wszystkie klasy Włókniarz I B — Wissa.

Brydż sportowy. Godz. 17 — Klub Budowlanych w Białymstoku (ul. Dzierżyńskiego) — mecz I ligi Jagiellonia — Start Olsztyn.

NIEDZIELA

Szachy. Godz. 10 — Klub „Siedmiu" w Białymstoku (ul. Wesołowskiego 1) XIII, biyskawiczny turniej o Puchar „Gazety Białostockiej". Szachiści proszeni są o przyniesienie ze sobą szachownic.

Boks. Godz. 11 — hala przy ul. Kościuszki w Ełku — mecz o wejście do II ligi Mazur Ełk — Start Starachowice.

Piłka nożna. Godz. 14 — stadion LKS w Łomży — mecz ligi międzywojewódzkiej ŁKS Łomża — Gwardia Olsztyn. Włókniarz Białystok gra w Lublinie z Motorem.

Liga okręgowa pauzuje.

Mecze A klasy: Czarni — Warmia, Orzeł — Supraślanka, Cresovia G. — Cresovia S., Gryf — Uhowo, Mazur — Pomorzen, AKS — Husar.

Lekkoatletyka. Godz. 10 — stadion przy ul. Jurowieckiej — II dzień indywidualnych mistrzostw okręgu juniorów.

Tenis stołowy. Godz. 9 — hala przy ul. Jurowieckiej — II turniej klasyfikacyjny kobiet i mężczyzn na szczeblu okręgu o puhary WKZZ.

Piłka ręczna. Godz. 10.30 — boisko TR w Dojlidach — mecz mężczyzn o mistrzostwo okręgu LKS Starcie — Jagiellonia.

Brydż sportowy. Godz. 10 i 16.30 — Klub Budowlanych w Białymstoku (ul. Dzierżyńskiego) — mecze I ligi: Jagiellonia — Polonia Katowice, Placówka Warszawa — Start Olsztyn, Jagiellonia — Placówka (mistrz Polski), Start — Polonia. (ko)

Sensacyjne zwycięstwo Kubicy

Pierwszy występ polskich reprezentantów w „II tygodniu przedolimpijskim" w Meksyku zakończył się nieoczekiwanym sukcesem. W zawodach gimnastycznych Wilhelm Kubica zwyciężył czołowych zawodników Związku Radzieckiego z mistrzem świata Woroninem na czele.

Przypominamy szachistom...

...że w najbliższą niedzielę, 16 bm. o godz. 10 (zaplay na miejscu) w Klubie Siedmiu w Białymstoku (ul. Wesołowskiego 1) rozegrany zostanie XIII, błyskawiczny turniej szachowy o puchar „Gazety Białostockiej". Na start zapraszamy wszystkich chętnych, zrzeszonych i nie zrzeszonych, z miasta Białegostoku, województwa i spoza naszego okręgu. (ko)

AZS Włókniarz 6:4

Ping-pongowe derby Białegostoku w ramach spotkań ligi międzywojewódzkiej AZS — Włókniarz przyniosły zwycięstwo AZS-owi 6:4. Punkty dla AZS zdobyli Łukiniak i Zywolewski — po 1 oraz Nawara i Sienkiewicz — po 2, dla Włókniarza Cylwik — 3 i w miksście małżeństwo Kuleszów. (ko)

Okazja dla sympatyków brydża

W sobotę i niedzielę (patrz kalendarzyk imprez sportowych) sympatycy brydża sportowego będą mieli okazję obejrzeć w Białymstoku ciekawy turniej o mistrzostwo I ligi. Będzie to jedyny turniej, jaki nasza drużyna rozegra w br. u siebie. Pozostałe białostoczanie rozegrają na wyjazdach. Jagiellonia zagra w składzie: Szadkowski, Mer, Nadowski, Henschke. (ko)

Szkółka narciarska

Ognisko TKKF Nowe Miasto wraz z Miejskim Ośrodkiem Sportu w Białymstoku organizują szkółkę narciarską. Zapisać mogą się do niej wszyscy chętni. Zebranie organizacyjne odbędzie się w wtorek, 18 bm., o godz. 17.30 w Dzielnicowym Domu Kultury na Nowym Mieście.

Przy okazji Ognisko TKKF Nowe Miasto zaprasza wszystkich nie zrzeszonych amatorów gry w szachy na turniej jaki rozegrany zostanie w świetlicy DDK, 20 bm., o godz. 17.30. (ko)

KOMUNIKATY

Zakłady Chemiczne PT w Pustelniku II k/W-wy, ulica Świerczewskiego 74 ogłaszają przetarg nieograniczony na wykonanie następujących robót:

1) Konstrukcja stalowa pawilonu gastronomicznego (mat.-słupy z rur stalowych, dźwigary stalowe, ceowniki, kątowniki, teowniki i płaskowniki).

2) Instalacje wod.-kan. wewnętrzna i zewnętrzna (trasy zewnętrzne, osadnik z komorą dozującą i pole sączków).

Miejsce wykonania prac — Jakubowo, pow. Mragowo, woj. olsztyńskie.

Dokumentacja do wglądu oraz bliższe informacje i ślepe kosztorysy można otrzymać w Dziale Inwestycji Zakładów tel. 19-85-95.

Oferty należy składać (przesyłać) pod wyżej wymieniony adres.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 4. XI. 1966 r. o godzinie 10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zakłady zastrzegają sobie unieważnienie przetargu bez podania przyczyn oraz wyboru oferenta.

k 2283-0

Zarząd Spółdzielni Pracy Lekarsko-Dentystycznej w Białymstoku zawiadamia, że z dniem 15. X. 66 r.

został otwarty

Zakład Usługowy Ortopedyczny w Białymstoku przy ul. Mickiewicza 38.

W/w zakład czynny będzie w godz. od 12—15 każdego dnia. k 2003-1

Bądź elegancka! Bądź elegancki!

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Tekstylno-Odzieżowe w Białymstoku

organizuje

pokazową sprzedaż najmodniejszych kapeluszy

w Białymstoku w Powszechnym Domu Towarowym

w dniach 12—22 października

w Ełku w sklepach PSS: w „Salonie Pani" — ul. Armii Czerwonej 59, w „Salonie Pana" — ul. Wojska Polskiego 121

w dniach 10—16 października.

Oferowane nakrycia głowy są w różnych wzorach, rozmiarach, kolorach, bardzo modne w bieżącym sezonie oraz dostępne w cenach — już od 60 zł wzwyż.

k 2005-1

Wycieczka dzieci do stolicy

Wiele miłych wrażeń wyniosą na pewno dzieci z wycieczki do Warszawy, która organizowana jest przez Oddział Miejski TPD i koło TPD przy komitecie blokowym nr 2 w Starosielcach. W wycieczce tej udział weźmie 60 dzieci z białostockich samorządów dziecięcych oraz dzieci ze wsi Radule.

Autokar, który powiezie dzieci do Warszawy w niedzielę 16 bm., udostępnił Zakład Młynarskie i Wytwórnię Pasz w Starosielcach. (as)

Ogłoszenia drobne

Do małżeństwa z dwuletnim dzieckiem potrzebna uczciwa czysta pracownica domowa. Pilsk, Świder koło Otwocka, Świderska 3A róg Zacisznej. k 2281-1

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Grottgera 12—13 (wieczorem). 2024-1

Potrzebna pomoc domowa do dwóch osób z dzieckiem. Listy przesyłać: Zofia Strzemińska, Warszawa - Mokotów, ul. Tagore 4 m. 16. k 2282-1

Przyjmę ucznia do zawodu krawieckiego. Białystok, Grottgera 1 m. 9. g 2025-1

Gospodarstwo 10 ha, obok przy stanicu kolejowego. Niewodnica — sprzedam (na cele ogrodnicze lub ogólnorolne). Wiadomość: Blandyna Kuźmicka Niewodnica p-ta Trypucie, Łapy. k 2026-1

Dom, ogród, po kupnie mieszkanie wolne — sprzedam Białystok, Pułkowa 7. g 2035-1

Suwalki — plac 2.700 m. kw. nie zabudowany oraz plac 4.500 m. kw. z budynkiem mieszkalnym murowanym — sprzedam. Leszko, Białystok, Nowotki 22 m. 5, tel. 18-87. 2032-1

POKAŻ dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Szklana menażeria", w sobotę — godz. 19; w niedzielę — godz. 16.30.

Kameralny — nieczynny.

Teatr Lalek „Świerszcz" — w niedzielę — „Baśń o zaklętym kacorze", godz. 10.15 (sala Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Strzelby Apaczów", prod. USA (od lat 11), godz. 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Winnetou" cz. II, prod. jugosł.-NRD, panor. kol. (od lat 11), dod. — „Przygoda na wakacjach", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Zemsta OAS", prod. franc. (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Komisarz świat Harolda Lloyda", godz. 10.30; „Zemsta OAS", godz. 15.30, 17.45.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Perły św. Łucji", prod. meks. (od lat 16), godz. 17 i 20; w niedzielę — Poranek dla dzieci, godz. 13; „Perły św. Łucji", godz. 17; Koncert Ork. Symf., godz. 19.15.

„TPP-Ret" — „Przybycie tytanów", prod. franc.-włosk. (od lat 11), dod. — „Gruźlica ciągle groźna", w sobotę — godz. 15.30, 17.45 i 20.15; w niedzielę — godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

Kino MO — w sobotę — „Powiernik pań", prod. franc. (od lat 16), godz. 17 i 19; w niedzielę — „Bitwa nad Wołgą", prod. szwedzkiej (od lat 14), godz. 11; „Powiernik pań", godz. 15, 17 i 19.

„Spółdzielnie" — w sobotę — „Syn kapitana Blooda", prod. włosk. panor. kol. (od lat 12), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 16; „Syn kapitana Blooda", godz. 18.

„Kolejarz" Starosielce — „Przemięło z wiatrem", prod. USA (od lat 11), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 14 i 16.

„Roma" w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Skarb w srebrnym jeziorze", prod. NRF, panor. (od lat 11), godz. 13, 15 i 18.

KLUBY

Klub „Siedmiu", ul. Wesołowskiego 1, **Dom Prasy** — czynny w godz. 10—22.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch", czynny w godz. 10—22.

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 99, informacji pogotowia 2-23-22.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 19—7.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Straż Pożarna — tel. 88.

Pogotowie MO — tel. 97.

APTEKI

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2 tel. 2-19-04.

Apteka nr 61, ul. Mickiewicza 38, tel. 41-17.

W niedziele lub dzień świąteczny dyżurują dzienny pełni jedna apteka (pierwsza), w nocy dwie.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, osiedle Dojlidy ul. Żurawia, tel. 17-77.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, centr. 2-16-21: oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 2-06-05, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centr.), zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-19-06.

Dyżury szpitali w dniach 15 i 16. X. 1966 r.

15. X.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. 2-24-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka.

Szpital Miejski, ul. Sienkiewicza 79, oddział wewnętrzny, tel. 55-16.

Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 13, tel. 55-81 — oddz. gruźlicy.

Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, tel. 57-71 — oddz. położniczy.

Szpital w Choroszczy — oddz. neurolog., tel. centr. 2-16-79.

16. X.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz. neurologiczny, położniczy.

Wojewódzki Szpital im. J. Ladeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka.

Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, oddz. gruźlicy, tel. 55-81.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

6.10 Ork. Polskiego w Łodzi; 7.45 „Błękitna sztafeta"; 8.40 Rozmowy na tematy prawne; 9.20 Kącik dla rolnika; 10.05 Melodie rozrywkowych; 10.00 „Pierścionek z rubinem" — opow. Coj So Che; 11.20 „Na wiślańską nutę"; 13.05 Rolnicy kwalifikowani; 15.00 — 15.00 Transmisja wiecu Przyjaźni z Moskwą; 15.30 Kultura pilnie poszukiwana; 16.00—16.20 „Popołudnie z młodością"; 17.05—17.30 Transmisja z pożegnania delegacji; 19.10 Public. międzynarodowa; 19.30 Wędrówki muzyczne po kraju; 20.50 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.20 „To lubię".

PROGRAM II

7.00 „Spacer w zielone ostępy"; 7.15 Radio-reklama; 7.20 Gra trio Harmonijek estrady; 8.35 Audycja dokumentalna; 9.50 „Dwa nurty" — „O wartościach reformatorskich" — fragm. z dzieła S. Konarskiego; 10.05 Muzyka polska; 10.50 „Spotkania z muzyką"; 11.30 Koncert chopinowski; 12.50 „Mówi Technika"; 13.00—15.00 Transmisja wiecu Przyjaźni z Moskwą; 15.30 Dla dzieci; 16.15 Muzyka rozrywkowa; 17.00—17.30 Transmisja z pożegnania delegacji; 19.30 Przed konferencją miejską — kom.; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30 „Mazurki"; Transmisja z Wielkiej Sali Kongresowej PKiN koncertu finałowego Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Estrady; 22.10 Tańce z oper i symfonii.

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.55 Transmisja wiecu Przyjaźni z Moskwą; 14.55 Pożegnanie delegacji partyjno-rządowej na lotnisku Wnukowo; 15.40 Przegląd 16.10 Program dnia; 16.20 Program tygodnia; 16.35 „W Miedziokrym Domu Kultury" — dla nauczycieli; 16.55 Wiadomości dzienne; 17.05 Dla młodych widzów: „Konkurs pięciu milionów"; 18.05 „Spotkania z przyrodą"; 18.30 „Echo Echo"; 19.05 „Wieczorne rozmowy"; 19.20 Dobranoc; 19.30 Monitor; 20.05 „Piosenki żołnierskie". Udział biorą: A. Cebicka, K. Konarzańska, E. Starosecka, I. Sloczyńska, H. Dembińska, J. Duński, Z. Pioro, A. Kowalski, W. Stroczyńska, M. Szewczyk; 21.00 Dziennik; 21.15 Wiadomości sportowe; 21.30 Program muzyczny; 22.15 „Na południe od Południa" — film fab. prod. USA; 23.35 Program na jutro.

W NIEDZIELĘ PROGRAM I

6.10 Muzyka; 7.30 Gra Polska Kapela; 8.30 „Przebrań muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 441"; 9.15 Redowy Magazyn Wodnego; 10.00 Dla dzieci; 10.40 Kontrast życzeń; 11.40 „Magazyn nowości technik"; 12.20 „Troparni ludzi i pieśni."; 13.20 Śpiewa Ewa Warszawa"; 14.20 „W Jezioranach"; 15.30 „Niedzielny kiermasz muzyczny"; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Baśń" — słuch.; 17.30 Popołudnie z muzyką; 18.15 „Antykwariat muzyczny"; 19.30 „Rozmaitości"; 21.05 Cortazara; 19.15 Muzyka rozrywkowa; 20.30 „Matysiakowie"; 21.18 Radio-kabaret „Trzy potrzy"; 22.30 Chwila poezji; 22.33 Tańczymy.

PROGRAM II

7.45 Muzyka; 8.45 Koncert rozrywkowy; 9.00 Refleksje po Kongresie; 9.30 Propozycje; 9.40 Polscy piosenkarze; 10.40 „Wybrane nowele"; 11.00 Na radiowej estradzie; 12.10 Warszawski Teatr Piosenki; 12.35 Dyranek symf.; 14.00 „Sobowtór" — opow. O. Bołsiada; 14.30 Gra zespół „Studio M-2"; 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci, „Wilcza mama" — słuch.; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 „O czym mówią w świecie"; 17.30 Program z dywanikiem"; 19.00 Rewia piosenek; 19.30 „Scena polska" — J. Leszczyński; 21.22 Muzyka taneczna; 22.35 Lokalne wiadomości sportowe; 22.50 Niedzielne wieczory muzyczne.

PROGRAM TELEWIZYJNY

8.30 Politechnika TV, Geometria wykreślna; 9.05 Politechnika TV, Chemia; 9.25 Lekcja j. rosyjskiego; 9.55 Politechnika TV, Matematyka; 11.35 Program dnia; 11.40 PKF; 11.50 Wiadomości dzienne dla Dzieci; 12.00 Poranek symf.; 12.45 Dla młodych widzów: Kino „Przygoda" — „Kapitan" — film fab. prod. bułg.; 14.00 Premiery; 14.25 Program poetycko-muzyczny z cyklu „Lira"; 14.55 Teatr Młodego Widza: „Tomek Sawyer — detektyw", Występują: K. Borowicz, H. Parysiewicz, A. Skaros, M. Zabczyńska, F. Chmurkowski, M. Dąbrowski, A. Kozdrój, C. Kalinowski, M. Onania, B. Pawlik, W. Rajewski, W. Zagórski, S. Żółkiewski; 16.00 „Psi pazur" — film TV prod. polsk. (Czterej pancerni 4 pies); 16.55 „Szklana niedziela"; 17.10 „Refleksje"; 17.48 „Tradycje wojskowe" — teleturniej; 18.40 „Szklana niedziela"; 18.45 „Nie świętego" — teleturniej; 19.10 „Szklana niedziela"; 19.30 Dziennik; 20.00 „Szklana niedziela"; 20.10 „Przedstawiamy" — „Nowe piosenki francuskie"; 21.00 Niedziela sportowa; 21.20 „Jego wielka miłość" — film arch. prod. polsk.; 22.35 Wiadomości sportowe oraz sprawozdanie z Mistrzostw Świata w podnoszeniu ciężarów — waga półkowa; 23.05 Program na jutro.

PR i TV zastrzegają sobie prawo zmian programu.

Biał. Zakł. Graf. D-2

MAGAZYNEK

DOKŁADNA

Portland Mason (16 lat) córka angielskiego gwiazdora J. Masona, napisała do redakcji jednego z tygodników list, w którym żąda sprostowania kilku niezgodnych z prawdą, a opublikowanych na łamach tego pisma faktów z jej życia. Nieprawdą jest, że zaczęła palić nałogowo w 9 roku życia. Owszem, paliła papierosy, ale robiła to tylko, by popisać się przed dorosłymi. Krzywdzącym jest też twierdzenie, że od 7 roku życia uczęszczała do nocnych lokali. Bywała tam często, ale zawsze w towarzystwie rodziców. A już najbardziej niezgodna z prawdą jest wiadomość, iż pierwsze futro z nurków otrzymała w wieku trzech lat. Miała wtedy skończone cztery lata. List panny Mason, opublikowany łącznie z ortograficznymi błędami, zamiast sprostować podane przez dziennikarza fakty, potwierdził je, dodając im autentyzmu.

(wp)

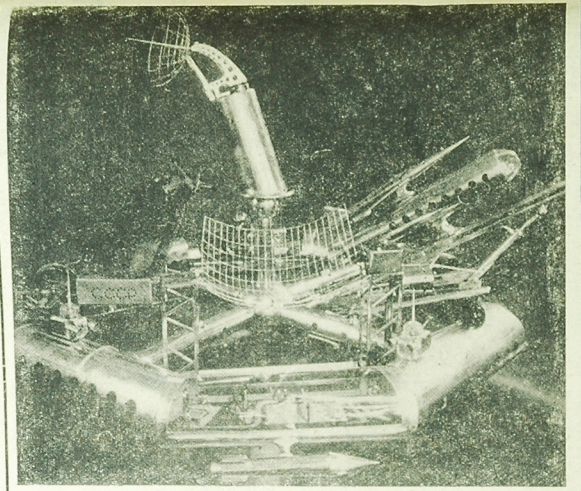

Model stacji kosmicznej, wykonany przez uczniów moskiewskiego technikum znajdzie się w przyszłym roku w Montrealu, na wystawie światowej. Model, skonstruowany na podstawie literatury naukowo-technicznej i fantastycznej, wyposażony jest w obrotowe teleskopy, rakiety, kosmodromy oraz kabiny mieszkalne z ogródkami i pomieszczeniami sportowymi.

CAF — TASS

★ ★ ★

Jeszcze w ubiegłym roku Marokańczyk Bob Zaguri sądził, że na zawsze zdobył serce Brygitte Bardot oraz sympatię jej służby. Wolno mu było przy akompaniamencie perlistego śmiechu gospodyni i wdzięcznego chichotu pokojówki wsunąć tej ostatniej kostkę lodu za dekolt. Powtarzające się często dowcipy, polegające na pociśnięciu nosa lokajowi i wydaniu z siebie głosu przypominającego klakson samochodowy, uważane były za doskonały kawał. Potem kapryśna BB zmieniła obiekt zainteresowania i wysłała za mąż za Sachsa. Korzystając ze swego pobytu w Europie Bob Zaguri postanowił zabrać resztę swoich rzeczy z domu BB. Zaraz po wejściu do willi chciał starym zwyczajem zatrąbić na nosie lokaja, ale ten schwycił go za rękę i lodowato wycedził: „Mój panie, tylko bez poufałości". Pokojówka zaś z góry uprzedziła, by nie próbował starych sztuczek z dekoltem, jeśli nie chce mieć podbitego oka. Bob nie może zrozumieć, dlaczego jego szampańskie żarty przestały bawić służbę. (wp)

Znane są kłopoty z parkowaniem samochodów w dużych miastach oraz problem zanieczyszczania powietrza miejskiego spalinami. Może w przyszłości rozwiąże te kłopoty elektryczny mikrus (na zdjęciu), jakiego używa się w dużych terenach fabrycznych w Anglii. Jego szybkość wynosi kilkanaście kilometrów na godzinę, a po 40 km trzeba ponownie ładować akumulator.

CAF

Niezwykła kobieta

W Dreznie można spotkać niewiastę o niezwykłych cechach. Ma ona idealnie gładką, błyszczącą i przejrzystą skórę, przez którą przebijają najdelikatniejsze nawet arterie — tętnice oraz różne organy wewnętrzne. Do każdego, kto się nią zainteresuje „Ewa" przemawia w... 20 językach. Nie przybyła ona jednak z raju, choć jej urodziny odbyły się w niezwykły sposób. Od urodzenia posiada przy tym wielkość dorosłego człowieka. Chodzi o „szklaną kobietę" w Muzeum Higieny w Dreznie, która jest przedmiotem podziwu specjalistów i turystów z różnych stron świata. Ma ona już 2 tuziny siostrzyc i taką samą liczbę równie okazałych braci, których stworzyli naukowcy, technicy i plastycy muzeum — specjaliści od anatomicznych modeli. Muzeum, istniejące od 1911 roku, dzięki rozbudowie w ostatnich latach własnych warsztatów — stało się producentem różnych modeli anatomicznych, tablic ilustrujących budowę człowieka oraz specjalnych sztucznych preparatów, obrazujących rozwój chorób poszczególnych organów ludzkich. Preparaty te kupowane są w 58 krajach. Ostatnio muzeum rozszerzyło swą produkcję i zaczęło wyrabiać także niektóre rodzaje zwierząt, kwiatów, roślin i owoców.

O bezsenności

Stany Zjednoczone są krajem, gdzie stosunkowo najwięcej ludzi cierpi na bezsenność, toteż wydano już 2 miliony dolarów na naukowe badania nad snem. Człowiek przyszłości będzie podobno zasypiać i budzić się o dowolnej, z góry przez siebie oznaczonej porze. Aktualnymi „czemplonami" dobrowolnego snu i to w najniewygodniejszych nieraz pozycjach są jogowie. Ale nie tylko oni potrafią panować nad swym snem. Np. cesarz Napoleon, umiał zasnąć na kwadrans przed decydującą bitwą — po uzgodnieniu jej strategii ze swymi generałami. Również prezydent Kennedy przed powzięciem ważnej decyzji, w czasie wielogodzinnych męczących posiedzeń, niekiedy dla odzyskania sił i odprężenia umysłu, zarządzał 5-minutową przerwę, podczas której natychmiast zasypiał, budząc się dokładnie o wyznaczonej przez siebie godzinie.

MODA

Ciepła suknia z dzianiny zapinana na suwak. Z tej samej dzianiny, tylko cieńszej, zrobione są rajstopy. Model francuski.

(Fot. — AR)

Wbrew etykiecie

Kilka „wysoko urodzonych" dam dworu, towarzyszących ks. Małgorzacie w czasie wyścigów konnych aż zaniemówiło z przerażenia, gdy księżniczka siadła z podwiniętymi nogami na trawie. Na to może sobie pozwolić plebs, ale nie siostra królowej W. Brytanii. Na domiar złego Małgorzata ma za sobą wiele „przestępstw" popełnionych przeciwko etykiecie. Jej wycieczki z mężem na siodełku motocykla, albo jazda tramwajem w czasie pobytu w Kanadzie wywołały oburzenie w kołach dworskich. I niech ktoś powie, że przyjemnie jest być księżniczką. (wp)

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

Z Krety donoszą, że Kanadyjczycy odnieśli zupełne na tej wyspie zwycięstwo. Turcy złożyli broń. Siedem tysięcy karabinów, cztery działa i znaczna suma pieniężna dostała się w ręce powstańców.

*

W Warszawie w salach redutowych odbyło się wielkie oratoryum Mendelsona Bartholdy pt. „Eliasz" pod kierunkiem dyrektora Moniuszki. Dochód cały przeznaczono na Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.

*

Spośród nowości wydawniczych odnotowujemy ukazanie się dzieł następujących: „Pracownicy morza", powieść (?) Wiktora Hugo. Warszawa 1866, tomów 3, cena kop. 50; „Halka" opera w czterech aktach. Słowa Włodzimierza Wolskiego, muzyka Stanisława Moniuszki. Wydanie czwarte. Warszawa 1866, str. 47, cena kop. 30; „Hrabia Monte Christo". Balet w 5 aktach Józefa Rota, cena kop. 15;, „Sto nowych powiastek dla dzieci z dodaniem wierszyków moralnych". Przez S. Jachowicza, Warszawa 1886, cena kop. 75. „O pojedynkach". Wykład publiczny miany 12 maja 1865 roku przez Stanisława Budzińskiego. Warszawa 1866 cena kop. 25. W broszurce p. Budzińskiego znajdzie czytelnik wiele zajmujących szczegółów o pochodzeniu i rozpowszechnianiu się pojedynków. Na uwagę zasługuje własne w tym przedmiocie zdanie prelegenta, w końcu odczytu wypowiedziane.

*

Wiemy dobrze, jak smutne jest położenie naszych towarzystw dramatycznych prowincyonalnych, ale wiemy także, że każda praca musi i powinna być wynagradzana. Tymczasem dyrektor towarzystwa ma bardzo skromny dochodzik ale go ma. Aktorowie toż samo. Maszynista utrzymujący lampy, ten co stołki wystawia, ten co przy drzwiach stoi i bilety odbiera, ten nawet co płaszcze i paltoty utrzymuje w kontramarkarni, każdy jest stosunkowo płatny za swoje zatrudnienie. Tylko dusza wszystkiego, autor, on który te wszystkie kółka ożywił i w ruch wprowadził, powinien pracować darmo, powinien się poświęcać dla ogółu, bo to dla niego jest świętym obowiązkiem. A chociażby dzieło spory nawet dochód przyniosło, autorowi nic do tego. Co komu do tego, że on z głodu umiera? Umierać z głodu, to obowiązek autorów — w naszym kraju. Słyszeliśmy, że jeden z dyrektorów na sposób francuski obiecał autorom płacić 10 procent od dochodu. Dobre i to, ale jeden z autorów, którego sztukę ten teatr grał, otrzymał po sześciu miesiącach zabiegów i starań, upomnień i ponagleń złotych... trzydzieści! Porto od listów wyniosło więcej aniżeli dramat przyniósł zysku! Było to wynagrodzenie za dzieło całe przedstawienie zapełniające i przychylnie przyjęte przez publiczność! Ręczymy za prawdziwość powyższego faktu i spodziewamy się, że po tym wyjaśnieniu nikogo nie będzie już dziwić, czemu nie ma u nas autorów dramatycznych.

*

Pewien złoty młodzieniec wynalazł doskonały sposób darmowej jazdy dorożką. Po dwóch lub trzech godzinach jeżdżenia kazał się zatrzymać przed pierwszym lepszym domem, szukał jakiś czas pieniędzy i wołał: „O, dobry człowieku, zgubiłem w waszej dorożce dziesięć rubli! Muszę wpaść do mieszkania po pieniądze. Gdy tylko wszedł do domu dorożkarz zwykle zacinał konie w nadziei, iż znajdzie te 10 rubli, a potem wstyd mu było wracać. Młody człowiek trafił jednak na sprytniejszego. Już się nim zajął sąd.

ERKA

KRZYŻÓWKA

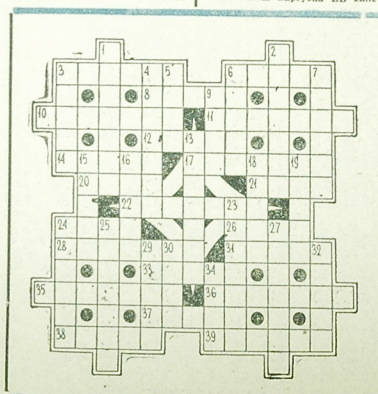

POZIOMO: 2) ten co straci zmysły, 6) żuraw, ale nie ptak, 8) urządzenie radiolokacyjne stosowane w nawigacji i obronie przeciwlotniczej, 16) rezydencja Twardowskiego, 11) broń śluzowa obejmująca nasadę zębów, 12) prawy dopływ Sanu, 14) skarbiec z „Tysiąca i jednej nocy", 17) statek rzymski o jednym rzędzie wioseł, 20) występuje w powieści „W pustyni i w puszczy", 21) szaniec obronny, 22) państwo papieskie, 24) jest biała, czarna i żółta, 26) tworzy się na wyrobach żelaznych pod wpływem wilgotnego powietrza, 28) między faktami przedstawienia teatralnego, 31) wzór, miara, sposób, 33) największa rzeka Francji, 35) na łóżku, 36) ogniotrwały materiał azbestowo-cementowy stosowany m. in. do krycia dachów, 37) miasto powiatowe w woj. białostockim, 38) duże lustro stojące, 39) dzieło.

PIONOWO: 1) dzieło prządki, 3) nie piątek (do rymu), 3) urwis, łobuziak, 4) zaburzenie tętna na skutek nieprawidłowej czynności serca, 5) atrybut kelnera, 6) „furtka" do mieszkania, 7) miasto powiatowe w woj. białostockim, 9) sąsiad Jemenu, 13) ten co przebywa na świeżym powietrzu w stroju Adama, 15) czasopismo z gwiazdami, 16) podręcznik gramatyki łacińskiej używany w szkołach dawnej Polski, 18) część kapelusza, 19) wypływa z bajki, 23) wyposaża i użytkuje statki handlowe, 24) wojskowe sprawozdanie, 25) pierwszy z dwunastu, 27) bufor, 29) opera Rachmaninowa, 30) serbski taniec ludowy, 32) siostra Balladyny, 34) imię Rolskiej.

(HALLES)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1 (z dopiskiem na kopertach: „Krzyżówka z nru 225".

Przekonał się

Angielski reporter William Hall ostro potępił przełożoną jednego ze szpitali, która zabroniła pielęgniarkom nosić w obrębie szpitala, nawet poza godzinami pracy, mini-spódniczki oraz kostiumy kąpielowe. Jak stwierdziła przełożona, widok nagich ud wywołuje u chorych wzrost ciśnienia i tętna. W swoim złośliwym felietonie reporter ośmieszył zarządzenie, a przełożoną nazwał purytanką z epoki wiktoriańskiej. W odpowiedzi otrzymał grzeczne zaproszenie, aby był łaskaw poddać się osobiście eksperymentowi potwierdzającemu słuszność zarządzenia. Nie szczędząc ironicznych wag pozwolił założyć sobie aparat kontrolujący ciśnienie i tętno. Po chwili weszła przystojna pielęgniarka w mini-spódniczce, pokręciła się chwilę po pokoju i wyszła. Aparat wykazał nieznaczny wzrost ciśnienia i tętna. Potem wbiegła inna siostra, ale już w stroju bikini i nie zwracając zupełnie uwagi na reportera zajęła się robieniem porządków w pokoju. Wbrew usilnym próbom opanowania się, aparat nieubłaganie wskazywał, że ciśnienie i tętno szybko podnoszą się. Pan Hall musiał uznać się za pokonanego. Nazajutrz, zamiast przeproszenia zamieścił reportaż ze swego pobytu w szpitalu. (wp)